



# GŁOS PIOTRKOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III

PIĄTEK 21 LISTOPADA 1947 ROKU

NR. 320 (895)

## Rozbudowa spółdzielczości wiejskiej

### Związku Samopomocy Chłopskiej – zapewni rozwój rolnictwa, dobrobytu i kultury wsi polskiej

#### Przemówienie Ministra Przemysłu i Handlu tow. Hilarego Minca na plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej

W dzisiejszym referacie nie mogę oczywiście poruszyć wszystkich aktualnych zagadnień gospodarczych doby obecnej. Chcę jedynie poruszyć te zagadnienia naszej gospodarki, zwłaszcza w zakresie rolnictwa, które uważam za zagadnienia najbardziej węzłowe.

W pierwszym rządzie w obecnym momencie, kiedy kończy się pierwszy rok planu trzyletniego, należy zdać sobie sprawę z poziomu, który osiągnęliśmy w odbudowie i rozbudowie naszej gospodarki, a w szczególności należy zdać sobie sprawę z poziomu, który osiągnęliśmy w odbudowie i rozbudowie przemysłu z jednej strony, rolnictwa z drugiej strony i wreszcie ze wzajemnego stosunku poziomów osiągniętych w przemyśle i rolnictwie.

Jeżeli chodzi o przemysł, to wskaźnik produkcji podstawowych przemysłowych dóbr wytwórczych w rezultacie burzliwego rozwoju, który miał miejsce w drugim półroczu 1947 r. już dziś bardzo poważnie przekroczył poziom przedwojenny.

Jeżeli weźmiemy średnie za 3 miesiące, mianowicie za czerwiec, lipiec i sierpień, to otrzymamy, jeżeli chodzi o podstawowe dobra wytwórcze w stosunku do okresu przedwojennego wskaźnik 128,2 we wrześniu ten wskaźnik wynosił już 137,4, w październiku 144,4.

Ten rozwój produkcji dóbr wytwórczych i znaczne przekroczenie poziomu dóbr wytwórczych w stosunku do przed wojny, odczuwamy nie tylko w takich dobrach wytwórczych, jak powiedzmy – węgiel, stal, maszyny parowe, wagony, ale i w takich dobrach wytwórczych, które bezpośrednio interesują wieś.

Jeżeli zobaczymy, jak się przedstawiało np. zużycie nawozów sztucznych w 1946-47 r. w stosunku do przed wojny, to otrzymujemy następujące liczby: zużycie nawozów sztucznych azotowych w czystym składniku w kg na 1 ha użytków rolnych stanowiło 245,3 proc w stosunku do przed wojny, to otrzymujemy zobaczyć, jak się przedstawiała wartość produkcji maszyn rolniczych w przeliczeniu na 1 ha użytków rolnych obecnie i w okresie przedwojennym, to w r. 1946-47 ten wskaźnik wynosił w stosunku do okresu przedwo-

jennego 281,4. Ten wzrost produkcji dóbr wytwórczych odczuwamy także bardzo mocno na odcinku elektryfikacji wsi. Jeżeli jeszcze w zeszłym roku w elektryfikacji głównie limitowały nas względy produkcyjne, brak nam było przewodów, czy transformatorów to obecnie jesteśmy limitowani już nie tymi względami, bowiem przewodów mamy dość a transformatorów prawie dość, ale przede wszystkim względami finansowymi. Powiedziałem, że w październiku wskaźnik dóbr wytwórczych w stosunku do przed wojny osiągnął poziom 144,4 ale nie należy zapominać, że ten zwiększony potok dóbr wytwórczych trzeba porównywać ze znacznie zmniejszoną liczbą ludności w stosunku do okresu przedwojennego. Jeżeli byśmy teraz chcieli ustalić wskaźnik, któryby się opierał na porównaniu produkcji przemysłowych dóbr wytwórczych na głowę ludności polskiej obecnie i przed wojną, to wskaźnik produkcji dóbr wytwórczych na głowę ludności w październiku 1947 r. w stosunku do okresu przedwojennego wynosi 186,9.

Jak się przedstawia teraz sprawa, jeżeli

chodzi o wskaźnik produkcji przemysłowej podstawowych dóbr konsumcyjnych?

Ten wskaźnik przedstawia się mniej korzystnie niż wskaźnik dóbr wytwórczych dlatego między innymi, że rzeczą jasną jest że każdy zdrowy rozwój przemysłu musi odbywać się w ten sposób, że produkcja dóbr wytwórczych powinna rosnąć szybciej, niż produkcja dóbr konsumcyjnych, a tym niemniej w październiku 1947 r. wskaźnik podstawowych dóbr konsumcyjnych wielkiego i średniego przemysłu w porównaniu z produkcją przedwojenną wyniósł już 97,0, czyli ZE PRAWIE OSIĄGNĄŁ POZIOM PRZEDWOJENNY przy czym nie ulega wątpliwości, że do końca tego roku poziom przedwojenny przekroczy.

Jeżeli wziąć pod uwagę, tak jak to zrobiliśmy w zakresie dóbr wytwórczych, że temu potokowi towarów konsumcyjnych przeciwstawia się znacznie mniejsza ilość ludności, niż przed wojną i przeprowadzić porównanie w skali wskaźnika dóbr konsumcyjnych wielkiego i średniego przemysłu to wynosi on 125,5 w



październiku 1947 r. na głowę ludności w stosunku do analogicznego wskaźnika przedwojennego. Zobaczmy teraz, jak się przedstawia sprawa poziomu produkcji na odcinku rolnictwa. Jak wiadomo dane statystyczne rolnicze są ze zrozumiałych względów znacznie mniej dokładne i precyzyjne, niż dane statystyczne przemysłowe.

Jak wiadomo, dane statystyczne rolnicze mają zawsze tendencję do pomniejszenia faktycznych osiągnięć ze względu na to, że rolnicy bardzo często ze względów podatkowych unikają podawania pełnej powierzchni, pełnych zbiorów i pełnej wydajności.

Dlatego będę operował danymi statystycznymi rolniczymi, poprawionymi (w stronę

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

### Na wzór sarapów faszystowskich

## Blum śle wojsko przeciw robotnikom

### Klasa robotnicza Francji przeciwko rządowi drożyzny, głodu i reakcji. 600 tysięcy robotników francuskich strajkuje

PARYŻ (Telepress) — Korespondent Telepressu donosi, że Blum przygotowuje gwałtowną akcję antystrajkową, a socjalistyczne i prawicowe pisma rozpoczęły już propagandę przeciwko CGT. Komunistyczna „Humanité”, komentując tę propagandę pisze: „Nikczemny rząd usiłuje przygotować drogę dla doj-

ścia do władzy de Gaulle'a i zwalczania komunizmu. Idzie on w ślady Daladiera i Reynaud.

LONDYN (Obsł. wł.) — Z Paryża do noszą, iż w dniu wczorajszym liczba strajkujących na terenie całej Francji wzrosła do 600 tysięcy osób. Jednocześnie donoszą, iż Związek Kolejarzy zapo-

wiedział strajk generalny w wypadku, o ile kolejarze nie otrzymają 25-procentowej podwyżki płac. 12 tysięcy nauczycieli okręgu paryskiego zapowiadają strajk na dzień 12 grudnia.

Policja usuwała wczoraj pikietę robotniczą, rozstawioną naokoło fabryki samochodów Citroen, znajdującej się pod Paryżem. Doszło przy tym do poważniejszych starć.

PARYŻ PAP. 100 tysięcy pracowników Marsylii nadal strajkuje. Mimo całkowitego spokoju rząd w dalszym ciągu sprowadza posiłki policji i żandarmerii. Oddziały żołnierzy marokańskich dokonują wyładowywania dwóch statków w porcie. Dostępu na moło strzegą karabiny maszynowe. Skrzynie z towarami są transportowane samochodami chronionymi przez wojsko.

Załoga statku amerykańskiego „Harry Costing”, który zawinął do portu marsylijskiego, uchwalila rezolucję treści następującej: „Zobowiązujemy się do poparcia marynarzy i robotników w Marsylii. My robotnicy amerykańscy jesteśmy z wami, ludem Francji, w walce przeciwko metodom w stylu Taft-Hartley, przeciwko polityce wyższych cen i niskiej stopie życiowej.

We wtorek delegacja młodzieży marsylijskiej wzięła udział w licznych zebraniach strajkujących pracowników przemysłu metalowego, zapoznając zebranych z przebiegiem wypadków w Marsylii. Delegacja została również przyjęta przez ministra Mocha, domagając się obniżenia cen biletów tramwajowych w Marsylii.

Premier odmówił przyjęcia delegacji.

### Zajścia we Włoszech

RZYM (PAP). Na tle prowokacji faszystowskich i niezadowolonych mas robotniczych w południowej części prowincji Puglie, doszło znow do zamieszek. W mieście Barletta wywiązały się ostre starcia pomiędzy demonstrantami a policją. W Granvina tłum otoczył koszary policyjne. Policja nie była w stanie wydostać się z obłożonego gmachu.

### Cadogan potwierdza autentyczność noty brytyjskiej ukrytej przez Mikołajczyka

NOWY JORK PAP. — Dziennik „New York Times” donosi, że sir Alexander Cadogan, stały przedstawiciel Wielkiej Brytanii w ONZ potwierdził autentyczność noty brytyjskiej, wystosowanej w roku 1944 do ministra spraw zagranicznych polskiego rządu emigracyjnego. Jak dodaje „New York Times” sir Alexander Cadogan, który w swym czasie był stałym podsekretarzem stanu w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych powiedział, że przypomina sobie, że redagował tę notę.

## Rekord hutników polskich

### Wysokie przekroczenie produkcji przedwojennej

KATOWICE (PAP). Osiągnięte we wrześniu rezultaty produkcji hutniczej zostały znacznie przekroczone w październiku rb. Stosunek produkcji w październiku rb. do średniej miesięcznej produkcji z roku 1938 wyrażają następujące cyfry: koks — 178 proc., surówka

— 110 proc., stal surowa — 121 proc. i wyroby walcowane — 110 proc.

W porównaniu z wrześniem br. hutnicy polscy podnieśli w październiku produkcję koksu o 4.302 tony, surówki o 5.287 ton, stali surowej, o 2.949 ton oraz wyrobów walcowanych o 3.859 ton.

## Olbrzymie zyski trustów w U. S. A.

### na skutek stałego obniżania zarobków ludzi pracy

NOWY JORK (Obsł. wł.). W b. r. oficjalne dane statystyczne za pierwsze 3 kwartały br. wskazują, że 375 największych korporacji amerykańskich miało w tym okresie zyski większe o 62 proc. od zysków r. 1946, przy czym zyski netto wynosiły 16,5 proc. od zain-

westowanego kapitału. W poszczególnych gałęziach przemysłu i handlu zyski były jeszcze większe. W przemyśle tekstylnym wyniosły one 25,5 proc. netto, w papierniczym — 24,5 proc., w samochodowym 20 proc., w spożywczym 19 proc. Są to zyski większe niż kiedykolwiek w dziejach USA.

## Rośnie fala drożyzny w Ameryce

NOWY JORK (Telepress). — Detaliczne ceny żywności w Stanach Zjednoczonych przekroczyły o 40 proc. poziom z czerwca roku 1946, podczas gdy ogólne koszty utrzymania

w tym okresie wzrosły o 23 procent. Od sierpnia br. ceny 27 podstawowych artykułów wzrastają systematycznie o 4 procent miesięcznie.

# Doniosłe uchwały sejmu chłopskiego

## Plenum Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej zakończyło obrady

WARSZAWA PAP. W wyniku dwudniowych obrad rozszerzone plenum Zarządu Głównego ZSCH przyjęło szereg uchwał.

Chłopi polscy zbyt drogo opłacili wolność i niepodległość, aby zamykać oczy na to, jak kapitał amerykański i angielski zmierza do ograniczenia suwerenności narodów oraz dąży do wywołania zawieruchy wojennej — stwierdza rezolucja plenum. Chłopi, robotnicy, inteligenci pracujący chcą w pokoju budować nową, sprawliwą Ojczyznę.

Plenum wzięło akcję w obronie pokoju, prowadzoną przez obóz demokratyczny i w szczególności konferencją 9 partii marksistowskich. Plenum podkreśla głęboko pokojową politykę Związku Radzieckiego. 300.000 ton zboża otrzymanego od Związku Radzieckiego, to dowód pokojowej, sąsiedzkiej pomocy okolicy naszemu krajowi.

W sojuszu chłopsko - robotniczym widzimy rejonem naszej siły i jedności narodowej — głosi dalsza uchwała, stwierdzając, że naczelnym zadaniem związku w obecnym etapie winno być skoncentrowanie wysiłków nad podniesieniem gospodarczym wsi.

Środkami do osiągnięcia tego zadania są: organizacja zrzeszeń branżowych hodowców i plantatorów oraz upowszechnienie i umocnienie spółdzielczości wsi. Zrzeszenia branżowe winny stać się czynnikiem podniesienia poziomu i dochodowości drobnych i średnich gospodarstw oraz zapewnienia przemysłowi odpowiedniej ilości surowców roślinnych i zwierzęcych, jak również drogą planowej organizacji rolnictwa w Polsce w ramach trzy letniego planu gospodarczego.

Na realizację tego zadania winien się nastawić fachowy i społeczny aparat rolniczy związku.

Współzawodnictwo pracy, zapoczątkowane przez chłopów samopomocówców w woj. łódzkim i gdańskim, winno być podjęte przez wszystkie ognia terenowe ruchu samopomocy chłopskiej, a przede wszystkim przez zarządy gminne i gromadzkie oraz przez Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej.

Winno ono stać się potęgą dźwignią na drodze do przyspieszenia tempa rozwoju rolnictwa w Polsce i jednym z najważniejszych czynników do wygrania bitwy o podniesienie zbiorów pod hasłem: „Za rok będzie my państwem samowystarczalnym, za dwa lata będziemy eksportować produkty rolnicze“.

W zakresie spółdzielczości najpilniejszym zadaniem w terenie jest połączenie wiejskich

spółdzielni spożywców oraz spółdzielni rolniczo - handlowych ze spółdzielniami Samopomocy Chłopskiej, jak również organizowanie powiatowych związków Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. ZSCH stoi na stanowisku powołania centralnej gospodarczej spółdzielni Samopomocy Chłopskiej oraz central branżowych.

Plenum podkreśliło, że każdy członek ZSCH winien być członkiem spółdzielni SCH i zwrócić uwagę na konieczność opracowywania przez zarządy wojewódzkie planu zagospo-

darowania resztek. Polecono również organom związku czuwanie nad wprowadzeniem w życie dekretu o pomocy sąsiedzkiej oraz troskę o umożliwienie spółdzielniom nabycia maszyn. Zebranie plenarne poleciło wreszcie zarządom wojewódzkim, powiatowym, gminnym i gromadzkim ZSCH, oraz wszystkim członkom związku oczyszczenie związku i spółdzielczości wiejskiej z elementów mikołajczykowskich.

Penadto przyjęto szereg uchwał organizacyjnych.

# Goście norwescy przybędą do Polski

Od kilku dni w Polsce bawi przedstawiciel spółdzielców z Norwegii red. Chr. Rohne z małżonką.

Goście zwiedzając Polskę zapoznają się z naszym ruchem spółdzielczym. W dniu 17 bm. przybędą do Łodzi. Podczas dwudniowego pobytu w naszym mieście zwiedzą następujące placówki „Spółem“: Okręgowy Oddział Spożywczy i Rolniczy, Wytwórnię Odzieży, Zakłady Graficzne, Fabrykę Cukierków i inne, oraz zakłady PSS. Zapoznają się również z przemysłem państwowym zwiedzając kilka fabryk łódzkich, m. inn. fabrykę dawn. Poznańskiego oraz żłóbek znajdujący się przy fabryce zorganizowany przez min. Opieki Społecznej.

Wizyta ta jest dalszym zacieśnieniem współpracy w ramach eksportu i importu przez spółdzielczość.

# Erenburg o 30-iej rocznicy Rewolucji

Czasopismo „Nowy Mir” zamieszcza artykuł Erenburga w związku z rocznicą rewolucji, zaopatrzony w podtytuł „Nowy wiek”. W artykule tym czytamy, między innymi: „30 lat burżuazja rozmaitych krajów poskramiła swe narody, Komuniści zapełniali więzienia, szli pod kule i na szubienicę. Są w Europie miejsca święte dla ludzkości, miejsca wielkiego

męczeństwa komunistów, wyspy Liparyjskie i Moabit, Ovideo i Dachau, Warszawski Pawiak i kazamaty Sigurandy w Bukareszcie, fabryki Cavalli i Flossendorf, góry Bułgarii, Hercegowiny i Węgier. Pisano niegdyś „złotą legendę” — opowieść o męczeństwie pierwszych chrześcijan. Ileż wstrząsających ksiąg można napisać o walce, o czynach, o bohaterstwie

śmierci pierwszych komunistów, Starano się przedstawić komunistów jako wandalów, a przecież 30 lat burżuazja burzyła wszystko co mogła. Jej postęp — to postęp na drodze zniszczenia, droga od jądra do bomby atomowej. W okresie pokojowym kapitaliści niszczyli maszyn, zrabowali do pnia winnice, strzelali z armat do domów robotniczych Wiednia, burzyli zabytki historyczne Hiszpanii — w szaleńczej palei autobusy w Paryżu i tańczyli w Berlinie wokół pionących stosów książek. Kto uratował muzeum Prado — obrazy Velasquesa. Goyi, El Greco? Hiszpańscy komuniści Francuscy partyzanci uratowali przed barbarzyńcami skarby Luwru. Komuniści to prawi spadkobiercy kultury ludzkości — spoglądają oni na świat, poczuwając się do odpowiedzialności za jego losy.

# Ślub angielskiej następczyni tronu odbył się wczoraj w Londynie

LONDYN (obsł. wł.). W czwartek w godzinach południowych, odbył się w katedrze westminsterskiej ślub następczyni tronu księżniczki Elżbiety z porucznikiem Mountbattenem. Porucznik Mountbatten — z pochodzenia Niemiec — nazywał się dawniej von Battenberg — obecnie otrzymał tytuł księcia Edynburgu

dworzec, skąd wyjechali specjalnym pociągiem do siedziby rodowej Mountbattenów, gdzie spędzą pierwsze posłubne tygodnie. W przeddzień ślubu, w pałacu królewskim wydano galowe przyjęcie na cześć zaproszonych gości, którzy przybyli m. in. z szeregu państw europejskich oraz ze wszystkich dominion. Na przyjęciu obecny był również ambasador polski w Londynie Michałowśki.

Ślubu udzielił prymas kościoła anglikańskiego, arcybiskup Canterbury. Na ślubie była obecna para królewska, królowa - matka oraz ponad 1.000 zaproszonych gości. Rząd polski reprezentował ambasador Michałowśki

LONDYN (PAP) Kilku niebezpiecznych umysłowo chorych zbiegło z zakładu psychiatrycznego w Londynie, położonego w odległości około 1.500 mtr. od katedry westminsterskiej. Policja przystąpiła do energicznych poszukiwań wśród tłumów, oczekujących na ulicach przybycia orszaku ślubnego księżniczki Elżbiety.

W drodze powrotnej z katedry do pałacu królewskiego, młoda para była przedmiotem gorących owacji ze strony mieszkańców Londynu.

Chorzy zbiegli w stroju szpitalnym. Policji udało się ująć zbiegów w okolicy miasta dość odległej od trasy orszaku ślubnego.

# Kryzys polityczny w Austrii

WIENIĘ PAP. Komitet Centralny Partii Komunistycznej podał do wiadomości późnym wieczorem, że minister Altman złożył swoją dymisję prezydentowi republiki. W ten sposób koalicja rządowa partii ludowej, socjalistycznej i komunistycznej przestała istnieć.

ustawę, która przyniesie korzyści wielkim bankom. Cele ustawy jest sanacja banków i wyłączenie ludzi pracy.

Posłowie partii komunistycznej wypowiedzieli się ostro przeciwko nowej ustawie walutowej, której ciężar spada przede wszystkim na ludzi pracy. Wiceprzewodniczący komunistycznej partii Austrii poseł Honner w przemówieniu, wygłoszonym na wczorajszym posiedzeniu parlamentu określił nową ustawę jako wyprawę zbójczą na kieszeń pracujących

WIENIĘ PAP. Parlament austriacki uchwaślił wczoraj na burzliwym posiedzeniu, które przeciągnęło się do godz. 12 w nocy ustawę o ochronie waluty. Podczas posiedzenia zabrał głos przedstawiciel komunistów w rządzie austriackim min. dr Altman, który oświadczył, że rząd austriacki przeprowadza reformę walutową na rozkaz Stanów Zjednoczonych. Dr Altman oświadczył: „nie chcę być dłużej członkiem rządu, który słucha podobnych rozkazów i który służy obcym interesom“.

## Zjazd Związku Włókniarzy

W dniach 6, 7 i 8 grudnia odbędzie się w Łodzi, w sali świetlicowej PZPB Nr 1 ogólnopolski zjazd Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Włókienniczego w Polsce.

Po złożeniu sprawozdania przez ustępujący Zarząd i po referacie przedstawiciela Komisji Centralnej Zw. Zaw. oraz po szerokiej dyskusji przewiduje się wybory nowych władz związkowych.

W trakcie obrad omówione zostaną różne aktualne zagadnienia jak np. sprawa płac, opieki socjalnej itp., a obok tego kampania o wzrost wydajności pracy, zagadnienie rozwoju ruchu wielowarsztatowców, walka o oszczędność, rola i zadania Rad Zakładowych itd.

Wszystkie te ważne zagadnienia spotykają się z wielkim zainteresowaniem wśród najszerszych mas włókniarzy. Nie dziwnego, że masy te z zacięciem czekają na wyniki zjazdu.

W sobotę, dnia 22 listopada w kinie „BAŁTYK“ (ul. Narutowicza 20)

PREMIERA FILMU PRODUKCJI AMERYKAŃSKIEJ

# MYSZY i LUDZIE



WOLNY PRZEGLĄD \* Z \* L. SZEJNINA

Na froncie zawrzało. Na odcinek generała Stange rzucono większą ilość artylerii, czołgów i samolotów. Dowództwo zdecydowało, nie zwracając uwagi na ogromne trudności i kosztą przedsięwzięcia, okrążyć odcinek, z którego odezwały się nowe działa i za wszelką cenę rozbić to niebezpieczne dla Niemców gniazdo. W tym wypadku główne dowództwo działało w ścisłym porozumieniu z bezpośrednimi władzami centrali wywiadu niemieckiego. Pułkownik Kraschke dostał

w ciągu zaledwie godziny kilka, historycznie wprost przygotowanych rozkazów swojej centrali.

Wszystkie rozkazy brzmiały jednoznacznie: „Powinno się zrobić wszystko, aby Leontiew był wzięty do niewoli“!

— Okrażenie powinno być rozpoczęte od tych odcinków, na terenie których przypuszczalnie znajduje się Leontiew — oznajmiły dziesiątki rozkazów, jakie do stawało dowództwo frontowe od swoich władz przełożonych. Rozkazy te syptały

się jak z rogu obfitości.

— Celem okrażenia jest przede wszystkim wzięcie do niewoli Leontiewa — pamiętajcie — Leontiew musi być wzięty do niewoli, żywy lub martwy! — huczały ze wszystkich stron przewody polowych aparatów telefonicznych.

— Wytećcie wszystkie siły na odszukanie Leontiewa — ciągle i bez przerwy zakazywały centralne władze wywiadu niemieckiego. — Znaleźć Leontiewa — to najważniejsze zadanie! Znaleźć i dostarczyć żywego do Berlina. Wszyscy własnymi głowami odpowiedzialnie za życie Leontiewa! Za wszelką cenę rozkaz musi być wykonany i to jak najprędzej, bez żadnej zwłoki!

Gorączkowe rozkazy, w których nazwisko Leontiewa odgrywało zasadnicze znaczenie, zupełnie zdezorientowały dowództwo frontowe, które w największym pośpiechu przygotowywało się do okrażenia żadanego odcinka. I tu, gdy prawie wszystko było gotowe i niebezpieczny odcinek miał za godzinę lub dwie przejść zdecydowanie do rąk niemieckich, stało się coś naprawdę nieoczekiwanego. Otóż prawie na całej długości frontu raptem

odezwały się ze wszystkich poszczególnych odcinków i punktów, nowe, straszne, rzucające śmierć i panikę działa. Akcja ta była prawie jednoczesna. Zaledwie meldunki dotarły do sztabu i kwatery głównej, o ukazaniu się dział na jednym odcinku, a już jakiś nowy odcinek frontu zawiadomiał, że i tam zaczęła się gwałtowna, i nie dająca się w żaden sposób powstrzymać kanonada nowego dział.

Nazajutrz o 6-iej rano nowe działa były wprowadzone w akcję na wszystkich bez wyjątku liniach frontu. Wszystkie przypuszczenia, domysły, plany i zamierzenia dowództwa i wywiadu niemieckiego zostały pomieszczone. O znalezieniu Leontiewa nie mogło być już nawet mowy, gdyż jedyną orientacją co do ewentualnego miejsca jego pobytu już nie istniała. bowiem ze wszystkich odcinków leciały śmiercionośne języki płomienia, wy rzucone przez nowe działa. Prawie na wszystkich odcinkach Niemców zmuszono do wycofania się z pozycji. W kwatery głównej i centrali wywiadu w Berlinie panowała najwyższa panika. Przede wszystkim zdenerwowanie i paniczny wprost nastrój wyczuwał się w centrali wywiadu

Anglia a nasze granice zachodnie

Nieodparty dokument

Escapada p. Mikołajczyka przyczyniła się do ujawnienia dokumentu politycznego dużej wagi, strzeżonego dotychczas zazdrośnie przed oczyma społeczeństwa w biurku „pana prezesa”. Dokument ten, jak wiemy, precyzuje stanowisko rządu brytyjskiego w sprawie naszych granic zachodnich i przyznaje nam prawo do linii granicznej na Odrze wraz z portem szczytnym. Na dokumencie, sporządzonym z polecenia ówczesnego premiera — Churchilla, widnieje podpis Aleksandra Cadogana. Jest to szczególnie nie bez znaczenia: sir Cadogan jest bowiem do dziś dnia — tak jak był poprzednio — stałym podsekretarzem stanu w brytyjskim Min. Spraw Zagranicznych — i w chwili obecnej pełni funkcje delegata W. Brytanii w ONZ.

Nie będziemy się tu zajmować kwestią, dlaczego p. Mikołajczyk uważał za właściwe ukrywać tak długo rzeczony dokument przed świadomością rządu i narodu polskiego. Postępowaniem skrajnie niewłaściwym, „męża stanu” kierowały tu zapewne te same względy, które określały całą jego taktykę polityczną w kraju, nie wyłączając finału w postaci haniebnej ucieczki.

Ale sprawa sensacyjnego dokumentu ma również aspekt inny. Mimo, że już w r. 1944 rząd brytyjski zaakceptował oficjalnie granice polski na Odrze, p. Bevin próbował kwestionować je, zarówno na konferencji moskiewskiej w marcu br., jak i w swych wystąpieniach parlamentarnych. Ta wyraźna sprzeczność pomiędzy dawną decyzją rządu brytyjskiego a obecnym stanowiskiem p. Bevina, jako ministra spraw zagranicznych W. Brytanii, musi budzić poważne refleksje — i to nawet niezależnie od sprawy, której dotyczy.

Prawda, Attlee nie jest Churchillem, a Bevin — Edenem, na miejsce dawnego rządu koalicyjnego ster władzy dzierży dziś w Anglii Labouryści. Lecz zobowiązania międzynarodowe nie ulegają przecież anulowaniu wraz ze zmianą gabinetu ministerialnego. Rządy się zmieniają, i to w niektórych krajach dość często, ale umowy i traktaty prawomocnie zawarte nie przestają obowiązywać i zachowują swój walor w ciągu długich okresów historycznych. Bo gdyby było inaczej, gdyby każda zmiana rządu powodowała automatycznie wygaśnięcie przyjętych poprzednio zobowiązań międzynarodowych, czy warto byłoby w ogóle pertraktować o zawarcie umów dwu- i wielostronnych, czy warto byłoby kłaść pod nimi podpisy?

Sam p. Bevin użył przecież w swoim czasie

Czytelnicy niszcy

Błędne koło

Do Redakcji „Głosu Robotniczego”. Różni ludzie z różnych zakładów pracy poruszają aktualne bolączki na łamach „Głosu Robotniczego”, lecz dotąd nikt nie poruszył sprawy Ubezpieczalni Społecznej na Widzewie. Chciałem zasięgnąć porady lekarskiej, więc udałem się tam po godzinach pracy t. zn. po godzinie 16-ej. Nad okienkiem, gdzie wydają numerki czytamy następujące ogłoszenie. „Numerki wydaje się na pół godziny przed ordynowaniem lekarza”. Okienko jest jednak zamknięte. Dobijam się wreszcie i dostaję wyjaśnienie: „Tylko do godz. 16-ej”. Ponieważ w sobotę pracuję tylko do godz. 14-ej wybrałem się więc tego dnia poraz wtóry do Ubezpieczalni. Okienko znowu zamknięte. Znow się dobijam, by na odmianę otrzymać tym razem odpowiedź: „Numerki wydaje się tylko do godz. 14-ej”. Sprawdzam, który lekarz i o której godzinie dziś ordynuje. Czytam jasno i wyraźnie: dr. Balińska od godz. 17-aj do 19. Więc jak to rozumieć? Napis głosi, że numerki wydaje się na pół godziny przed przyjęciem lekarza, lekarz przychodzi o 17-aj, a mnie już o godzinie 15-ej mówią, że za późno. Więc zapytuję: — Czy będę mógł przynajmniej począć przestać numer legitymacji i w ten sposób zapewnić sobie numerki i poradę lekarską? I jeszcze jedna ważna rzecz: czy nie można inaczej jakoś i lepiej zorganizować pracy w Ubezpieczalni, by ludzie pracy nie musieli tracić tam tyle drogiego czasu? Stały Czytelnik.

angielskiego przysłowia, mówiąc, że „motyka jest motyką”, co miało oznaczać, iż przyrzeczenia raz danego należy dotrzymać, iż zapewnieniom raz złożonym należy być wiernym. Skoro więc zapewnienie i przyrzeczenie w sprawie polskich granic zachodnich zostało w

oficjalnej formie w r. 1944 ze strony brytyjskiej udzielone, jakże może dzisiejszy minister W. Brytanii przechodzić nad tym aktem do porządku dziennego, lekceważąc go, a nawet swym postępowaniem zaprzeczać jego treści? B. D.

Jubileusz zasłużonego pedagoga

W Warszawie odbył się 20 bm. jubileusz 40-letniej pracy artystyczno-pedagogicznej profesora Wacława Brzezińskiego. Wśród śpiewaków i pedagogów muzycznych imię Brzezińskiego jest szeroko znane. Znane i cenione jest ono również wśród miłośników muzyki i śpiewu starszej generacji, którzy dobrze pamiętają zasłużonego jubilarza, jako doskonałego śpiewaka i wykonawcę partii barytonowych.

siły laury zagraniczne, wolał on powrócić do rodzimej Polski, gdzie przez 20 lat święcił triumfy artystyczne na scenie Teatru Wielkiego w Warszawie. Dzięki pierwszorzędnym danym wokalnemu oraz subtelnej grze aktorskiej zasłużył na miano „polskiego Battistini’ego”.

W roku 1926 Brzeziński usunął się ze sceny i poświęcił wyłączenie pracy pedagogicznej, kształcąc całą plejadę znakomitych dziś śpiewaków i śpiewaków polskich. Do uczniów Brzezińskiego należą: Jerzy Czaplicki, Jan Kiepusza, Michał Kuszewicki, Jerzy Garda, E. Mosakowski, a wśród śpiewaczek jego uczennicami są: Maryla Karwowska, Barbara Rudzka oraz wiele innych. Do uczennic Brzezińskiego należy również jego córka, Hanka Brzezińska, występująca dziś w jednym z teatrów w Łodzi.

Śladem NASZYCH ARTYKUŁÓW

W sprawie sklepu PSS przy ul. Tuszyńskiej

W odpowiedzi na interpelację zamieszczoną w „Głosie Robotniczym” w sprawie sklepu PSS przy ul. Tuszyńskiej, na odcinku od Sanockiej do toru kolejowego, Zarząd PSS uznając w zasadzie słuszność uwagi, wyjaśnia: „Wydział planowania, w swoich zamierzeniach na najbliższy czas, przewiduje otwarcie w tej okolicy sklepu, co nastąpi nie-

zwłocznie po uzyskaniu odpowiedniego lokalu, o który, zwłaszcza mocą w pełni odpowiadać potrzebom, nie jest tak łatwo.

PSS jako instytucja służąca potrzebom szeregowych mas, zawsze ma na oku zaspokojenie słusznych żądań konsumentów, również i w poruszanej sprawie zajmuje odpowiednie, zgodne z interesem społecznym, stanowisko”.

Dziewiarze na starcie współzawodnictwa

Rywalizacja między P. Z. P. D. Nr. 1 P. Z. P. D. Nr. 2



Władysława Madejski wykonuje 210 proc. normy



Tow. Edmund Pietrzak przystąpił do wyścigu pracy

wyścigu pracy mogła być wprowadzona w czyn. Stworzenie znacznie wyższej granicy premiowania, do 200 procent, dało realne podstawy pod rozpoczęcie współzawodnictwa.

Bo cóż więcej potrzeba, gdy jest ochota do współzawodnictwa i warunki ku temu?

Jeśli już mowa o warunkach, to trzeba stwierdzić, że te znacznie poprawiły się w PZPD Nr 1. Po pierwsze — surowca jest pod dostatkiem od 15 listopada br., a po drugie — uległy znacznej poprawie sprawy bytowe robotników, a właściwie robotnic — gdyż one stanowią 80 procent załogi PZPD Nr 1. W związku z poprawą systemu premiowania wzrosły zarobki robotnicze. Otwarty został wreszcie — po długich swarach i zaciętej walce — złobek fabryczny. Dziś robotnice PZPD Nr 1, z których niejedna jest młodą matką, będą mogły stanąć do współzawodnictwa pracy bez troski o los dziecka, pozostawionego opiece przypadkowych ludzi.

Jeszcze przed rozpoczęciem współzawodnictwa Państwowe Zakłady Przemysłu Dzwoniarskiego nr 1 należały do produkujących w tej gałęzi przemysłu. We wrześniu br. przekroczyła produkcja Zakładów plan państwowy na ten miesiąc o 18,3 procent. A nawet plan oddolny, opracowany przez personel techniczny Zakładów, został przekroczony. W październiku br. plan państwowy wykonano w 120 procentach.

Nie jest więc przypadkiem, że PZPD Nr 1 jako pierwsze z zakładów dzwoniarskich podjęły współzawodnictwo. Za wcześniej jeszcze, by określić jego ostateczne rozmiary, czy wymienić jego bohaterów.

Jednak są pewne dane z biura piacy, oraz



Tow. Czaplińska Otylia osiąga 210 proc. normy



Bronisława Ciperling wykonała w mies. październiku br. 240 proc. normy

z rozmów, przeprowadzonych z majstrami salowymi, które pozwalają na pewne wyróżnienie szczególnie pracowitych i dzielnych robotnic. W ich szeregu winny się znaleźć robotnice, zatrudnione na szwalni: tow. tow. Władysława Madejska i Otylia Czaplińska (obie z PPR), każda z nich wykonała w ubiegłym miesiącu po 210 procent normy; kol. Genowefa Kowalczyk, członkini ZWM, która na krawalni gdzie jest zatrudniona, wykonała 193 procent normy; tow. Honorata Fielegl (PPS) — jedna z najlepszych robotnic na wykończalni, dzwoniarz tow. Edmund Pietrzak (PPS), oraz ob. Bronisława Ciperlingowa, zatrudniona na szwalni, która w październiku wykonała 240 procent normy.

Uwaga, szwaczki z PZPD Nr 2! Tow. Madejska, która już 37 lat pracuje w swym zawodzie i którą niewątpliwie niejedna z Was zna, bo przez wiele lat pracowała w Waszej fabryce, wzywa Was do podjęcia współzawodnictwa.

Prawdopodobnie na wezwanie tow. Madejskiej odpowiedzą nie tylko szwaczki z PZPD Nr 2, a wszystkie wydziały produkcji, bo — jak przypadkowo dowiedzieliśmy się — Zakłady Nr 2 przygotowują się po cichu do podjęcia współzawodnictwa i nie wiele brakowało, aby inicjatywa współzawodnictwa pracy wyszła z PZPD Nr. 2. Ale jeszcze nie straconego. Większą zasięgą jest zwycięstwo w wyścigu, niż pierwszeństwo w inicjatywie, czyli: „ten się śmieje najlepiej, kto się ostatni śmieje”. (Dz.)

Trybuna wolności ORGANY K.C. P.P.R. TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

INTERPELACJE naszych czytelników

Skompromitowany słowik

Towarzyszu Redaktorze. Jestem stałą czytelniczką Waszego pisma, i dlatego pragnę poruszyć na jego łamach sprawę pewnej audycji radiowej. W ubiegłą sobotę o godz. 23.20 Radio Łódź kie nadawało audycję „Najpopularniejsze melodie narodów słowiańskich” w ramach Festiwalu Muzyki Słowiańskiej. Audycja ta była bardzo dobrze opracowana zarówno pod względem literackim, jak i muzycznym. Z jednym, moim zdaniem bardzo istotnym wyjątkiem.

Otóż speakierka, zapowiadając znaną powszechnie „Humoreskę” czeskiego kompozytora Dworzaka, powiedziała: „Któż z państwa nie pamięta czarującego głosu „słowika Warszawy” — Lucyny Szczepańskiej, która z takim wdziękiem przed wojną odtwarzała tę melodię?”. Nie wolno autorowi tekstu nie wiedzieć, że Lucyna Szczepańska w czasie okupacji wsiadła się w Warszawie występami w lokalach „Nur für Deutsche” i że po wyzwoleniu

ni w obawie przed sądem weryfikacyjnym uciekła za granicę, gdzie przebywała do dziś dnia. Fakt ten jest powszechnie wiadomy. Dlatego w ramach tak uroczystej audycji raczej nie należało umieszczać jej nazwiska, które mimo przedwojennych jej sukcesów, dziś należy do źle zapisanych w naszej pamięci. Czy nie można było wobec tego w inny sposób zapowiedzieć „Humoreski”?

Stała Czytelniczka Eugenia Z.

# W „Gęsiaku” wesoło i gwarno

## Światła i cienie akademickich stołówek

Jest niedziela — 16-go. Ulicą Piotrkowską ciągnie od Placu Wolności maskaradowy pochód — to studenci łódzcy rozpoczynają tak na wesoło „Międzynarodowy Tydzień Studentów”.

Na czele kroczą koledzy, przebrani w stroje studenckie z czasów króla Cwieczka, za nimi sunie potężne gęsie pióro — znak Bratniej Pomocy Studentów U.Ł., potem gęsiego sznu, kolegów z gęsiami piórkami przy czapkach, a potem cała wesoła „ferajna”. Zgromadzeni na chodnikach przedchodnie witają poszczególne grupy wybuchami radości i rzęsytymi oklaskami. Między nimi zbierają swoje żniwo koledzy-„kwesterze”.

Tymczasem czoło pochodu doszło już do „Gęsiaka”. Tu po obu stronach ulicy czekają koledzy-„głodomorzy”, co to już od godziny czekają na otwarcie kuchni. O! Oni nawet gotowiby jeść obiad razem ze śniadaniem. Na pochód? Oni? Nie ma mowy — bo już poczuli dolatujące z kuchni zapachy i już tylko jednym okiem patrzą na pochód, drugim zerkają na drzwi — żeby ktoś pierwszy nie wszedł...

Zmiarkowali ich śnać koledzy z Politechniki, bo mijając „Gęsiak” zaczęli szkaradnie gęgać, kłaśkać, mlaskać — a na to tego akompaniamentu któryś z nich wykrzykiwał — „Gęga — a do żarcia! Gęga — a do koryta!”...

— Z tym „żarciem” u nas ostatnio nie jest tak źle — opowiada przychwycony właśnie w „Gęsiaku” kierownik akademickich stołówek, kol. Wyrozębski. — Do września bieżącego roku to było licho. Miesięczna karta na obiady kosztowała 750 złotych. Oczywiście, że te pieniądze nie mogły być nic nadzwyczajnego, ale od nowego roku, tzn. od października, Ministerstwo Oświaty zwiększyło dotację do 2 milionów złotych, z drugiej zaś strony podniesiono została cena za karty obiadowe do 1.500 zł miesięcznie. To dało nam możliwość podniesienia jakości potraw. Na razie musimy się zadowalać sloganem — „dobre, ale mało” — mamy jednak nadzieję, że z każdym miesiącem będzie lepiej. Szczegrze mówiąc, to głodu już teraz żaden student czy to z miasta, czy z hurs nie ma — bo chleba np. może jeść, ile chce. Śniadania też nie są złe — 2 szynki chleba z marmeladą i bułka (za 8 zł) z masłem lub serem szwajcarskim — podobnie kolacja.

— Iu słuchaczy korzysta ze stołówek akademickich?

— Ponad 1500, z tego 50 procent z ulgowych — tzn. że za całodziennie utrzymanie płaci 1-500 zł miesięcznie. Prócz tego oczywiście Bratnia Pomoc dysponuje pewną ilością bezpłatnych obiadow, zaofiarowanych przez instytucje. I te przeznaczają się dla najbardziej potrzebujących...

— Czy „Gęsiak” to jedyna wasza stołówka?

— E, nie! „Gęsiak” jest najbardziej znany, jako że w centrum miasta, ale prócz tego mamy jeszcze 3, a być może uda nam się uruchomić wkrótce jeszcze jedną.

Tymczasem do sali napływa coraz więcej kolegów. Przed okienkiem „wydającym” utworzył się imponujący ogonek, bardzo zresztą wzorowy i spokojny. Koleżanki wyrzekły się tu prawa pierwszeństwa i stoją karnie za plecami dragonów-kolegów. Każdy tu sobie sam służy — każdy ma równe prawa, równe „porcje”. Rzadko się też zdarza, aby ktoś poszedł do okienka bez sakramentalnego: Proszę pani, proszę taką męską porcję. Nierzadko też o „męską” upominają się i koleżanki. —

Na sali wrę. Stoliki zajęły się już do ostatniego miejsca, a z ulicy napływają ciągle jeszcze nowi.

Jesteśmy już we drzwiach, gdy od strony bufetu rozlega się donośny (przez papierową tubę) — głos kolegi Pelca: „Kolego — jeśli zjadłeś nie konferuj, a ty, koleżanko — nie plotkuj, a ustąp miejsca drugiemu...” Śnać nie pierwszy to już raz — wezwanie skutkuje natychmiast: przy stolikach następuje zmiana dekoracji. Tak spokojnie, uprzejmie, a prosto — tak „jak ze swymi, u siebie...”

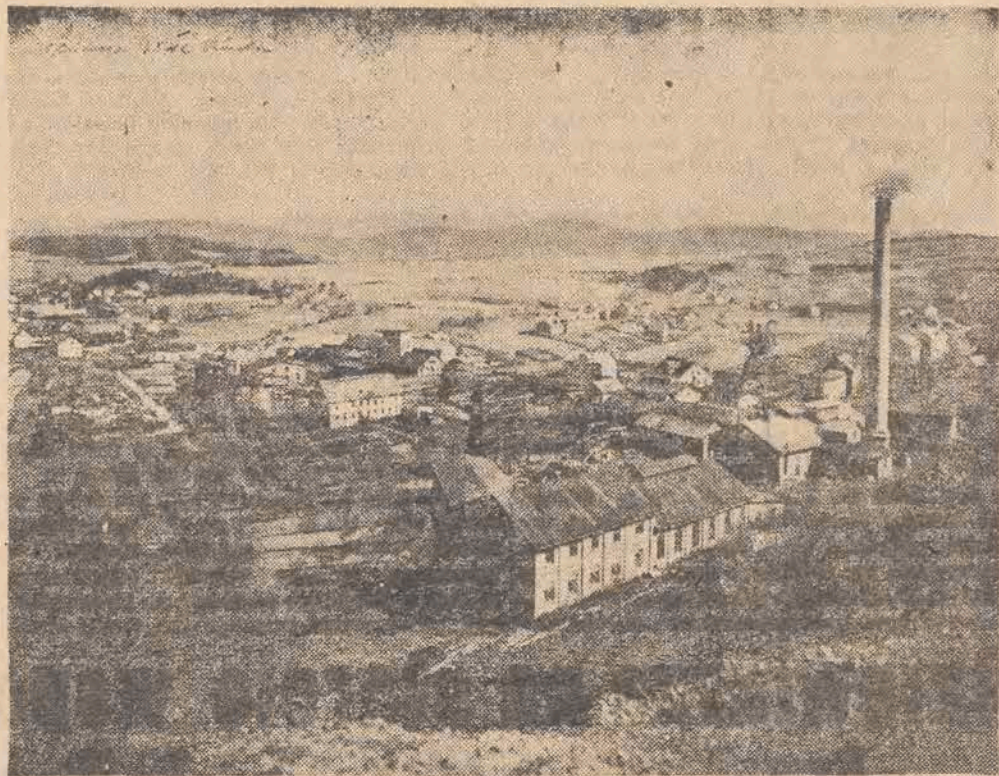
## Zima się zbliża



Szron pokrył ulice i dachy Łodzi.

# Realna droga do lepszych zarobków i dobrobytu

## Dolny Śląsk górniczy w szrankach współzawodnictwa



Kopalnia „Nowa Ruda” na Dolnym Śląsku

W tych dniach odbyła się w Wałbrzychu narada, zwołana przez Z.Z.G. i poświęcona sprawom współzawodnictwa pracy na terenie Dolno-Sląskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego.

Zagadnienie współzawodnictwa z każdym dniem staje się coraz bliższe rzeszom górników dolnośląskich, dowodem czego są rosnące z dnia na dzień szeregi współzawodniczących z sobą górników, zespołów robotniczych oraz

kopalń. Zastępca dyrektora naczelnego Zjednoczenia Dolno-Sląskiego Przemysłu Węglowego — tow. Warowny, górnik i były robotnik, stwierdza, że ostatnio akcja współzawodnictwa na Dolnym Śląsku objęła szerokie rzesze górników. Szereg czołowych rekordzistów pracy górniczej ostatnio za pośrednictwem „Głosu Robotniczego” wezwał do współzawodnictwa indywidualnego włóknarzy łódzkich.

Przodujący górnik kopalni „Wiktoria” — Bolesław Żaczek, wyrabiający 198 procent normy, w rozmowie ze specjalnym wysłannikiem naszego pisma, prosząc o przekazanie swego wezwania do współzawodnictwa włókniarzom łódzkim, z naciskiem podkreślił, że — prócz wzmocnienia produkcji oraz ogólnego stanu posiadania — współzawodnictwo — to jednocześnie realna droga do uzyskania wyższego zarobku, do podniesienia dobrobytu własnego, a także i dobrobytu ogółu robotników.

Górnik-rekordzista został poparty przez innych, licznych, przodujących towarzyszy pracy, na czele z weteranem pracy, 59-letnim górnikiem Brzezinką, Brzezińskim, Antlichem i innymi. Istotnie — o podniesieniu zarobków w związku z czynnym udziałem w akcji współzawodnictwa świadczą ostatnie wypłaty przodujących rekordzistów. Rębacz-rekordzista z kopalni „Nowa Ruda” — Antlich, który wydobyl dwie z górą normy dziennie węgla (dokładnie 228,5 procent), zarobił w ostatnim miesiącu 40.824 złote. Zarobek przodowników pracy górników z przodującej kopalni Zjednoczenia „Chrobry” — Florczaka i Jarzębowskiego wynosił ponad 27 tysięcy złotych miesięcznie.

Podczas narady wypowiadano się wielu górników, wśród których nie brakło przodujących rekordzistów, wyrabiających od 198 do 316 procent normy. — Wszyscy wypowiadający się górnicy jednogłośnie stwierdzili, że akcja współzawodnictwa opiera się nie o fizyczne, mięśniowe zwiększenie wysiłku robotnika, lecz głównie o ulepszenie organizacji pracy, jej metod, oraz samego stosunku do pracy.

Szereg przodujących górników dolnośląskich słusznie podkreśliło znaczenie współzawodnictwa na różnych odcinkach przemysłu między sobą, widząc w tym realizację solidarności robotniczej w walce o dobro całej klasy robotniczej. — „O ile wydobędę więcej węgla — powieździł w rozmowie z naszym wysłannikiem rekordzista-rębacz tow. Sierny — to przez to zobowiązuje włókniarza dać więcej tkaniny, metalowca — więcej maszyn. Zobowiązuję go do takiej samej troski o swoją rodzinę, jaką wykazuje ja sam, podnosząc wydajność swojej pracy, a przez to — i swój zarobek. Gdy będziemy wszyscy współzawodniczyć między sobą — wszyscy będziemy syści, a Państwo nie będzie potrzebowało oszczędzać i liczyć na pożyczki”.

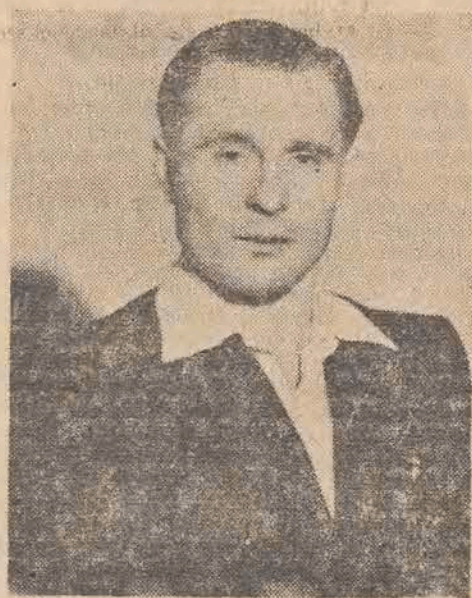
Przytoczyliśmy fragmenty z narady górników dolnośląskich, aby zobrazować obecna

sytuację na froncie górniczym kopalni Boiego Śląska. Sytuację tę można scharakteryzować w kilku słowach: górniczy Dolny Śląsk wystartował już na odcinku wyścigu pracy.

Wyniki dotychczasowe — to 27 już zawartych umów współzawodnictwa, 888 współzawodniczących między sobą czołowych przodowników pracy w szeregach tej akcji, wezwania do współzawodnictwa, rzucane przez poszczególnych górników pod adresem robotników-włóknarzy. Atmosfera, stworzona przez Pstrowskiego, Fryszlackiego i Tila, znalazła zrozumienie na Dolnym Śląsku, który dorzucił do niej chęć wciągnięcia do akcji współzawodnictwa wszystkich robotników z innych dziedzin pracy. Ten moment cechuje wypowiedzi górników w prywatnych rozmowach, prowadzonych na te tematy.

Górnicy Dolnego Śląska — to potężna armia pracy. W ramach Zjednoczenia Przemysłu Węglowego na Dolnym Śląsku pracuje 26.342 ludzi. Kopalń jest 7, a koksowni 4. Bo trzeba wiedzieć, że na Dolnym Śląsku wydobywa się wysoce koksujący węgiel, częściowo zużywany w formie węgla, a częściowo przerabiany na koks, benzol, smołę, siarczan amonu, gaz świetlny, naftalinę i inne węglowodory.

Kopalnie dolnośląskie — to w większości wypadków nie tylko kopalnie, ale kombinaty pokrewnych produkcji. Kilka liczb ilustruje rolę Dolnego Śląska w wydobyciu węgla w skali krajowej. Wydobycie węgla w ramach Zjednoczenia na głowę wynosi 700 kg dziennie. Rekord pod tym względem bije kopalnia „Mieszko”, gdzie wydobycie na głowę sięg 872 kg dziennie.



BOLESŁAW ŻACZEK, rekordzista-górnik

Przodującą kopalnią w okresie ostatnich trzech miesięcy jest kopalnia „Bolesław Chrobry”. Kopalnia ta otrzymała honorowy sztandar pracy, wykonujący plan w 102,25 proc.

Godny podkreślenia jest wysiłek górników dolnośląskich, startujących obecnie do wyścigu pracy. Większość z tych górników — to repatrianci z Francji, mający poza sobą doświadczenie, wyniesione z kopalni francuskiej. Ale są przyzwyczajeni do niskich pokładów Noird, czy Pas de Calais. Nie przerażają ich jednak ciężkie warunki geologiczne kopalni Dolnego Śląska. Napotykać często na kamienne przegrody — przedzierają się przez nie z uporem, dokopując się nowych pokładów węgla.

Donośnie wolą i zdecydowaniem brzmie rezolucja, powzięta przez górników dolnośląskich na naradzie w Wałbrzychu i wysłana na ręce Generalnego Dyrektora CZZP — Topolskiego, oraz Głównego Przewodniczącego CZZG — tow. Szczęśniaka: „Górnicy kopalni Wałbrzycha i Nowej Rudy — głosi rezolucja — postanawiają wziąć jak najszybszy i najliczniejszy udział we współzawodnictwie pracy, zając sobie sprawę, że wiedzie ono klasę pracującą do dobrobytu i szybkiej odbudowy. Przypominamy, że wysiłkiem mięśni i mózgow naszych wzmocnionych gmach naszej wielkiej, szczęśliwej i niepodległej Polski Demokratycznej. Przypominamy nasze składamy Wam, abyście zapewnili Rząd, że górnicy Wałbrzycha przyczynią się do realizacji planu trzyletniego w terminie wcześniejszym, niż to jest przewidziane”.

Pow.

## WYBLICIA zwycięzców

W PZPB Nr 2 w przedzalni (cztery strony) najlepsze wyniki uzyskała Józefa Boczkowska (139,2 proc.). Na trzech stronach pierwsze miejsce zajęła Józefa Bursa (140,9 proc.). W tkalni (szóstki) uzyskał Stefan Malski 122,2 proc., a Aniela Zachariasz 124 proc. Na „czwórkach” czołowe miejsca uzyskały: Helena Płachta (158,2 proc.), Janina Ziółkowska (142,8 proc.) i Jadwiga Paradzińska (140,4 proc.).

W PZPB Nr 3 uzyskały na czterech krosnach: Maria Grzelak 187 proc., Konworszycia Zofia (179 proc.) i Genowefa Zwolińska 172 proc. Trzamska Maria (na „ósemce”) wykonała swe zadanie w 188 proc.

W PZPB Nr 6, w przedzalni (750 wrzecion) najlepsze rezultaty osiągnęły: Krystyna Skępska (144,2 proc.), Irena Dubel (143,6 proc.) i Teresa Białkowska (143,4 proc.).

W tkalni na „szóstkach” pierwsze miejsce zajął Stefan Dybała (160,2 proc.) a drugie Aniela Dżęzkiewicz (156,4 proc.) Na „czwórkach” przodujące miejsca zdobyły: Maria Rajska (156,4 proc.) i Stanisława Andrzejczak (150,7 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził majster Grzelak (142,6 proc.) Bogdańskiego (138,4 proc.).

W PZPB Nr 7 w przedzalni (780 wrzecion) uzyskała Kornelia Nowak 163,2 proc., a Maria Woźniak 162,4 proc. W tkalni („czwórki”) pierwsze miejsca zajęły: Kazimiera Gawryszczak (160,2 proc.) i Stanisława Piotrowska (156 proc.).

W PZPB Nr 8 wśród przadek obsługujących 920 wrzecion wyróżnili się: Zofia Adamusiak (143 proc.), Kazimiera

Błaszczak (143 proc.) Helena Wiśniewska (142 proc.) i Aniela Majewska (140 proc.), a w tkalni (czwórki): Maria Klimczak (198 proc.) i Kazimierz Sobczak (167 proc.).

W PZPB Nr 9 w przedzalni (trzy strony) wyróżniły się: Krystyna Ludwiczak i Helena Rozalska (po 165,2 proc.), a w tkalni („szóstki”): Apolonia Lesiewicz (137,8 proc.) i Regina Kurczewska (134,8 proc.). Na „czwórkach” nadal przodują: Bernard Motylewski 163,9 proc., Władysława Frych (160,1 proc.) i Feliksa Pakulska (157 proc.).

W PZPB Nr 16 (obsługa czterech stron) pierwsze miejsca zajęły: Władysława Kotecka (161 proc.), Helena Kaczmarek (156 proc.) i Władysława Bońkowska (150 proc.).

W PZPB Nr 17 w tkalni („czwórki”) pierwsze miejsce zajął Kazimierz Buczer (143 proc.), a drugie Maria Kazimierzczak (140,9 proc.). W przedzalni (690 wrzecion) osiągnęła Maria Łacwik 159 proc., a Genowefa Smulik 155 proc. W PZPB w Pablianicach uzyskała Wacława Borowska na sześciu krosnach 169,3 proc., a Genowefa Poczta (na „czwórce”) 150,3 proc.

W PZPB w Zgierzku w przedzalni wyróżnili się: Franciszka Karczyńska (165,6 proc.) Maria Kurzańska (163,6 proc.) i Aniela Bączek 140 proc.

W przedzalni cieniłej wyróżnili się: Zofia Zareba (149,2 proc.), Maria Błachowska (148,1 proc.) i Stefania Kamińska (148,1 proc.), a w przedzalni odpadkowej: Ignacy Nowacki (185 proc.) Józef Nowak (167,5 proc.) i Antoni Myszkowski (162,5 proc.).

# Rozbudowa spółdzielczości wiejskiej

Związku Samopomocy Chłopskiej — zapewni rozwój rolnictwa, dobrobytu i kultury wsi polskiej  
**Dalszy ciąg przemówienia Ministra Przemysłu i Handlu tow. Hilarego Minca**

(Ciąg dalszy ze str. 1-e)

zwiększenia) na podstawie danych Głównego Urzędu Pomiarów Kraju.

Weźmy ten sam wskaźnik, którym operowaliśmy w przemyśle, mianowicie wskaźnik produkcji na głowę ludności w porównaniu do przedwojny. Jeżeli chodzi o wskaźnik w zakresie zbóż, to mamy następujące liczby: netto zbóż w tym roku w stosunku do przed wojną na głowę ludności wypadła 72,6 proc. Wprawdzie trzeba sobie zdać sprawę z tego, że ten rok był wyjątkowo niepomyślny ze względu na nieurodzaj, ale gdyby nawet zrobić poprawkę, wynikająca z pomyślności tego roku i przyjąć rok normalny to w tym roku wskaźnik produkcji zbóż netto na głowę ludności wypadłby w granicach około 80 proc.

Jeżeli chodzi o produkcję mleka, to ten wskaźnik uклада się w ten sposób, że produkcja mleka, mleka na głowę ludności w stosunku do przedwojny stanowi 56,6 proc. Jeżeli chodzi o produkcję mięsa zarówno wieprzowego, jak i wołowego łącznie, to uwzględniając szybki wzrost pogłowia świńskiego, ma my sytuację względnie pomyślną, bowiem wskaźnik wynosił w roku 1946-47 około 100 proc.

## Rolnictwo rozwija się zbyt wolno w stosunku do przemysłu

Postaramy się teraz wyciągnąć z podanych liczb pewne wnioski dla naszych aktualnych zadań gospodarczych. Produkcja dóbr wytwórczych przemysłowych na głowę ludności wzrosła w stosunku do okresu przedwojennego o 88,9 proc. Produkcja dóbr przemysłowych konsumpcyjnych na głowę ludności jest prawie 25,5 proc. większa niż przed wojną. Na tomiast produkcja netto zbóż na głowę ludności stanowi, uwzględniając poprawkę na nie pomyślny rok wynosi zaledwie 80 proc. w stosunku do przedwojny. Produkcja mleka ponad 60 proc. produkcja mięsa około 100 proc. Jeżeli porównamy tempo rozwoju naszego rolnictwa obecnie i po pierwszej wojnie światowej 1914—1918 r. należy przyjąć do przekonania, że nasze rolnictwo rozwija się po tej wojnie znacznie szybciej. Uwzględniając większe zniszczenia wojenne, niż po tamtej wojnie, po tamtej wojnie przemysł rozwijał się jednak bardzo wolno. Teraz sytuacja jest jednak zupełnie inna. I to, co nas w tej chwili powinno zastanowić i co moim zdaniem stanowi centralne zagadnienie gospodarcze doby obecnej to jest bardzo istotna i bardzo po ważna dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu z jednej strony, a tempem rozwoju rolnictwa z drugiej strony. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby ten stan rzeczy miał trwać nadal, gdyby dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu, a tempem rozwoju rolnictwa nie łagodziła się, a zaostrzała się, gdyby pozostawanie w tyle miało się pogłębiać, to rezultaty tego rozwoju musiałyby być bardzo ujemne dla całości naszej gospodarki. Jakże byłyby te ujemne rezultaty?

Po pierwsze, z braku bazy dla dalszego szybkiego rozwoju przemysłu. Liczba obrotów przemysłowych wzrastałaby stopniowo do rozwoju przemysłu, ale przy uwstecznieniu rolnictwa i pozostawieniu rolnictwa w tyle moglibyśmy dojść za parę lat do tego rodzaju wyników że tych robotników nie miałoby czym karmić.

Z drugiej strony ten rozwijający się przemysł konsumpcyjny nie miałby dostatecznego dopływu surowca. Okazałoby się wtedy, że mielibyśmy za mało buraków dla cukrowni, za mało surowca dla krochmalni, za mało skór dla garbarni, za mało lnu dla rozszarni lnu, za mało mięsa dla przemysłu konserwowni itd.

Po drugie, gdyby ta dysproporcja miała się pogłębiać, to po paru latach, a może i wcześniej, rozwijający się przemysł natrafiłby na niemożność zbywania swoich artykułów na wsi. Zabrakłoby rynku w sposób trwały i na maszyny rolnicze i na nawozy, i na przewozy, i na transformatory, i na żarówki, i na tekstylia, i nawet na tak bardzo dziś pożądane i deficytowe obuwie.

Po trzecie, gdyby miała trwać ta dysproporcja pomiędzy tempem rozwoju przemysłu i tempem rozwoju rolnictwa, to odbiłoby się to niesłychanie ujemnie na naszym bilansie handlowym i na naszym bilansie płatniczym w ogóle.

Trzeba sobie zdać sprawę, że dzięki temu, że rolnictwo nasze rozwija się jeszcze na potrzeby naszej gospodarki zbyt wolno, musimy ponieść olbrzymie koszty importu artykułów żywnościowych z zagranicy, a żyjemy już przecież w takim okresie, kiedy nikt nam tego nie daje ani za darmo, ani na długą kredyt, a musimy płacić albo cennymi towarami, albo cennymi dolarami.

Jeżeli wziąć bieżący rok gospodarczy, okres

od sierpnia 1947 r. do 31 lipca 1948 r., to według naszych obecnych przewidywań będziemy musieli wydać na import żywności z zagranicy, a więc przede wszystkim na import zbóż i tłuszczów, sumę znacznie przewyższającą sto milionów dolarów. Można sobie zdać sprawę, jaki to jest ciężar dla gospodarki narodowej.

## Tempo rozwoju rolnictwa musimy przyspieszyć

WNIOSKI: Jasną jest rzeczą, że nasz przemysł musi się rozwijać szybciej, niż rozwija się rolnictwo, i jasną jest rzeczą, że wewnątrz przemysłu produkcja dóbr wytwórczych musi się rozwijać szybciej, niż produkcja dóbr konsumpcyjnych, bo na tym polega uprzemysłowienie. Ale zbyt wielka dysproporcja między tempem rozwoju przemysłu, a tempem rozwoju rolnictwa musi być w najbliższym okresie — jeżeli nie chcemy mieć poważnych komplikacji, hamujących rozwój całej naszej gospodarki — poważnie zmniejszona. Staje tu zagadnienie przyspieszenia tempa rozwoju rolnictwa.

Co i jak należy robić, żeby osiągnąć ten cel?

## Zlikwidujemy odłogi, podniemyśmy wydatność rolni

Oczywiście, że byłoby największym błędem gospodarczym i nie tylko gospodarczym lecz i politycznym, gdybyśmy chcieli na tym poziomie poprzestać i gdybyśmy nie zrobili wszystkich wysiłków, które są do naszej dyspozycji — w zakresie siły pociągowej żywej i mechanicznej, i w zakresie środków finansowych, ażeby w tym roku zrobić dalszy poważny krok w kierunku powiększenia obszaru użytków rolnych i likwidacji odlogów. Ale zagadnienie powierzchni użytków rolnych nie

jakby inaczej mogła wyglądać nasza gospodarka narodowa, a w szczególności rolnictwo gdyby za te miliony dolarów nie trzeba było kupować żyta, pszenicy, czy smalcu, a można było kupować traktory, maszyny rolnicze, dodatkowe ilości nawozów, separatory dla mleczarek itd.

Jeżeli chodzi o zagadnienie podstawowej produkcji — produkcji ziemiopłodów, to — jak wiadomo — w swoich elementach planowych rozpadła się ona na dwa czynniki: na zagadnienie obszaru zasiewów powierzchni użytków rolnych i na zagadnienie wydajności z hektara.

Jeżeli chodzi o powierzchnię użytków rolnych, to w tym roku, w porównaniu do terenów zajętych pod powierzchnią użytków rolnych w obecnych granicach Polski przed wojną, osiągamy poziom 87,7 proc. Uwzględniając brak siły pociągowej, zrujnowane gospodarstwa, konieczność imigracji na ziemie zachodnie, należy stwierdzić, że osiągnięty poziom stanowi poważny sukces.

Jeżeli chodzi o zagadnienie wydajności z hektara, to — jak wiadomo — w swoich elementach planowych rozpadła się ona na dwa czynniki: na zagadnienie obszaru zasiewów powierzchni użytków rolnych i na zagadnienie wydajności z hektara. My w tym zakresie mamy rezultaty znacznie gorsze i znacznie bardziej wzbudzające nasze obawy, niż w zakresie powiększenia powierzchni użytków rolnych. Wydajność z hektara, jeżeli chodzi o żyto, w tym roku będzie równa mniej więcej 71 proc. wydajności przedwojennej.

## Nie wolno czekać

Jeżeli przyjąć poprawkę na nieurodzaj i na warunki klimatyczne, niezależne od nas, to należy przyjąć do przekonania, że w wypadku średniego urodzaju mieliśmyby około 80 proc. wydajności przedwojennej. Ten stan rzeczy wzbudza obawy. Z tym stanem trzeba skończyć, i szybko skończyć. Tymczasem u nas panuje bardzo często fatalistyczne podejście do tej sprawy. Mówi się i myśli się, że właściwie nic zrobić nie można, albo prawie nic zrobić nie można. U nas mówią bardzo często tak: nie ma bydła, brak jest obornika — trzeba poczekać tych parę lat, nim by dla będzie dość i nim wydajność się przyzwidnie. U nas mówią często — nie ma koni trzeba poczekać tych parę lat nim liczba koni stanie się dostateczna. U nas mówią — brak nam kultury rolnej i uświadomienia. Trzeba poczekać tych parę dziesiątków lat (tak się stale mierzy te sprawy przedwojennym tempem) kiedy kultura rolna wśród rolników się rozpowszechni. Mnie się wydaje, że takie podejście jest podejściem błędnym, że tak podchodzić do tej sprawy nie wolno: że gdybyśmy tak chcieli podchodzić do tej sprawy w przemyśle, handlu czy transportie, to byśmy jeszcze stali na bardzo niskim i na bardzo szkodliwym dla gospodarki narodowej poziomie. I wydaje mi się, że nadchodzi czas, kiedy trzeba rozpocząć walkę o podniesienie zbiorów.

Będę mówił, rzecz jasna, nie jako rolnik, ze wszystkimi zastrzeżeniami; obywatelu mnie poprawia, jeżeli zajdzie tego potrzeba, ale wydaje mi się, że istnieje w zakresie walki o podniesienie wydajności z hektara, cały szereg praktycznych, stosunkowo mało kosztownych środków, które można i trzeba podjąć i które są głównie i przede wszystkim zadaniem Związku Samopomocy Chłopskiej.

## Racjonalnie wykorzystać obornik — to zaoszczędzić 25 miliardów zł.

Weźmy takie zagadnienie, jak racjonalne wykorzystanie obornika. Wiadomo, że w większości gospodarstw chłopskich obornik jest obecnie przechowywany niewłaściwie, azot jest wyplukiwany, dzięki luźnemu ułożeniu następuje spalanie, przy wywożeniu ze względu na złe rozrzućanie następuje również ulatnianie się azotu. Szacuje się — trzeba sprawdzić, czy ten stosunek jest słuszny, że około 40 procent wartości obornika marnuje się obecnie.

Zważywszy, że 100 kg obornika daje w warunkach polskich średni przyrost plonów około 21 q ziemniaków, lub 15 q buraków cukrowych w pierwszym roku, a jeden q zboża w następnym roku, można obliczyć, że wartość obornika produkowanego przy obecnym stanie inwentarza wynosi 100 miliardów złotych rocznie, czyli strata 40 proc. — to jest strata 40 miliardów złotych.

Rozumiem, że te straty nie mogą być miejscem zlikwidowane, ale gdybyśmy przyjęli takie założenie, żeby tracić nie 40 procent, a — powiedzmy — tylko 15 procent, gdybyśmy sobie postawili, jako założenie, aktywną pracę w kierunku

organizowania prymitywnych gnojowni i właściwego wywożenia, to moglibyśmy mieć przy tym już minimalnym założeniu rocznie oszczędność, którąby poszła do kieszeni chłopskiej, około 25 miliardów złotych.

Weźmy drugie zagadnienie, jak zagadnienie upowszechnienia siewu rzędowego. Wiadomo, że siew rzędowy daje oszczędność w ziarnie siewnym w granicach 20 procent i prócz tego podnosi średnio plon o 1 q z ha. Przy istniejącej powierzchni zbóż i przy założeniu, że obecnie pracuje w Polsce ok. 70.000 siewników, dochodzimy do wniosku, że rozszerzenie stosowania siewników na wszystkie pozostałe gospodarstwa dałoby rocznie oszczędność przeszło 200.000 ton zboża i zwiększyłoby plony o orzeszko 600.000 ton zboża.

W przeliczeniu na gotówkę byłoby to 25 miliardów złotych dodatkowego przychodu do chłopskiej kieszeni, a przy założeniu, że każdy z wprowadzonych siewników zasiewałby tylko 25 ha, a wiadomo, że przy zbiorowym wykorzystaniu można osiągnąć 50 ha na siewnik rocznie, amortyzacja siewnika nastąpiłaby z poważną nadwyżką w ciągu jednego roku.

## Wytepcić musimy chwasty

Weźmy trzecie zagadnienie, mianowicie zagadnienie podorywania ściernisk i walki z chwastami. Wiadomo, że w gospodarstwie chłopskim w Polsce bardzo rzadko natychmiast po zżęciu zbóż dokonuje się podorywki, wiadomo zaś, że zabieg ten powoduje zatrzymanie wilgoci w glebie i jest ważny w pogodnej jesieni, jak np. w roku bieżącym. Szacuje się, że podorywki takie mogą dać zwyżkę z jednego hektara od pół do 1 kwintala. Dalej wiadomo, że mamy w Polsce szereg stacji doświadczalnych. W rozumieniu wagi tych stacji doświadczalnych, rząd w zeszłym roku przeznaczył na nie dość znaczne sumy, ale wiadomo

mo również, że wyniki prac tych stacji w minimalnym stopniu są przyswajane przez gospodarstwa chłopskie, to znaczy, stacja sobie, a chłop sobie. Stacje do książek piszą, to co doświadczalnie sprawdzają i uznają za słuszne, ale to, co w tej książce napisane, to do chłopu nie dochodzi. Wydaje mi się, że gdyby ograniczyć sprawę do paru węzłowych kwestii naprzykład do racjonalnego wykorzystania obornika, do powszechnego siewu rzędowego, do podorywania ściernisk oraz do walki z chwastami, to moglibyśmy mieć w szybkim tempie rezultaty.

W rezultacie takiej akcji, nastąpiłoby niezależnie od innych narastających pomyślnych

czynników, podniesienie wydajności minimalnie około 15 procent z jednego hektara w stosunku do obecnej wydajności.

## Stworzmy plan racjonalizacji rolnictwa dla każdej gminy i gromady

Trzeba sobie zdać sprawę — mam wrażenie że tego się nie rozumie, że przecież głównym zadaniem Związku Samopomocy Chłopskiej jest stworzenie planu, najprostszego planu racjonalizacji rolnictwa, któryby zawierał to, co chcemy zrobić w każdej gminie, w każdej gromadzie w tym roku, w przyszłym roku i w następnych latach. Taki plan powinien zawierać odpowiedź na pytania.

Co nam jest do tej racjonalizacji potrzebne? Jeżeli chodzi np. o siewniki — jaka ilość siewników jest potrzebna, jeżeli chodzi o racjonalną gospodarkę obornikiem, konieczne jest urządzenie prymitywnych gnojowni, musimy więc określić, jaka ilość cementu, materiałów budowlanych jest niezbędna. Jakże są potrzebne do tego formy organizacyjne? Wielu trzeba mieć do tego instruktorów, jakie trzeba w tym celu rozwinąć organizacje spółdzielcze?

Wydaje mi się, że gdyby Samopomoc Chłopska te zadania wypełniła, a to są moim zdaniem jej zadania, to, mielibyśmy dziesiątki miliardów oszczędności w najbliższych latach, wielki wzrost wydajności, przyspieszenia tempa rozwoju rolnictwa i wzrost dobrobytu chłopów.

## Państwo pomoże chłopu w jego gospodarce

Oczywiście, tego nie można zrobić tak chałupniczo, jak to się robiło przed wojną, t. zn. stworzyć jakiegoś kółka, kogoś nauczyć, z kimś pogadać. To musi być robione na wielką państwową skalę, z wielkim rozmachem. To można zrobić. Wydaje mi się, że bardzo ważną rzeczą są reszłówki, że bardzo ważną rzeczą są młyny, zakłady przemysłu rolniczego, sklepy i spółdzielnie. One są ważne przede wszystkim dlatego, że pracują dla obsługi indywidualnego gospodarstwa, ale nie wolno zapominać o pracy w samych gospodarstwach. Przecież my nastawiamy się na rozwój chłopskich indywidualnych gospodarstw, chcemy, aby te gospodarstwa się jak najpomyślniej rozwijały. Do tego jest potrzebna opieka nad indywidualnymi chłopskimi gospodarstwami i racjonalizacja pracy tych gospodarstw i to jest zadaniem Samopomocy Chłopskiej.

Jest rzeczą jasną, że w tym wielkim zadaniu państwo musi udzielać pomocy i finansowej i organizacyjnej. Jasna rzecz, że państwo powinno tak ułożyć swoją politykę obciążenia wsi, żeby ten, kto robi inwestycje w zakresie racjonalnego wykorzystania obornika, czy ten, który będzie korzystał z siewników, czy ten, kto udowodni, że prowadzi walkę z chwastami, miał zachęłę w postaci zmniejszonego obciążenia.

Dla pracy w zakresie racjonalizacji rolnictwa trzeba stworzyć odpowiednią nastrój i odpowiednią atmosferę.

## Wsuńmy do pracy rolników doprowadzić do podniesienia zbiorów

Nie widzę, dlaczego w rolnictwie w specyficznej formie nie można wprowadzić współzawodnictwa pracy, dlaczego nie można mierzyć wyników jednej gminy z wynikami drugiej gminy, jednej gromady z drugą, jednego zarządu Samopomocy Chłopskiej z drugim, jednego gospodarstwa chłopskiego z drugim. To można zrobić i trzeba zrobić.

Jeżeli państwo pomoże finansowo przez odpowiednią politykę obciążenia wsi, jeżeli Związek Samopomocy Chłopskiej postawi racjonalizację w gospodarstwach rolnych, jako swoje centralne zagadnienie, jeżeli zostanie wytworzona koło tego odpowiednia atmosfera, to WALKA O PODNIENIE ZBIORÓW MOŻE BYĆ SZYBKĄ WYGRANĄ.

Oczywiście, że to będzie możliwe tylko przy wielkim rozwoju spółdzielczości na wsi. Przy szedł czas na poważne i odpowiedzialne przedstawienie zagadnienia spółdzielczości wiejskiej, gdyż wydaje mi się, że dotychczas to zagadnienie nie było stawiane tak, jak należy. Analiza sytuacji wykazuje, że nie brak maszyn przeszkadza w racjonalizacji, że nawet nie brak pieniędzy tu przeszkadza, ale przede wszystkim przeszkadza brak organizacji. Co mówić o walce o podniesienie zbiorów, kiedy mamy ośrodków maszynowych w tej chwili, jeżeli się nie mylę — 300, czyli 10 na tysiąc ogółu gmin. Co mówić o instruktażu, kiedy obejmujemy instruktażem kilkadziesiąt tysięcy gospodarstw. Co mówić o agronomii społecznej, kiedy mamy pracowników w tym zakresie 2 — 3 tysiące. Tak tych rzeczy nie można robić. To nie jest podstawa do walki o podniesienie zbiorów.

(Ciąg dalszy na str. 5-e)

# Rozbudowa spółdzielczości wiejskiej

Związku Samopomocy Chłopskiej — zapewni rozwój rolnictwa, dobrobytu i kultury wsi polskiej

Dokończenie przemówienia Ministra Przemysłu i Handlu tow. Hilarego Minca

(Dokończenie ze str. 5-ej)

Po to, żeby pomóc rozpocząć i z powodzeniem prowadzić walkę o podniesienie zbiorów, trzeba poważnie i odpowiedzialnie postawić zagadnienie spółdzielczości. Jest teraz na to odpowiedni moment, ponieważ za parę dni zbiera się kongres spółdzielczy.

## Zadania spółdzielczości wiejskiej

Wydaje mi się, że z punktu widzenia spółdzielczości wiejskiej, z punktu widzenia walki o podniesienie zbiorów wysuwają się tutaj przed kongresem spółdzielczym następujące trzy najważniejsze postulaty.

**POSTULAT I.** Dotyczy organizacji spółdzielczości wiejskiej w dolowych ogniwach, w gminie i na powiecie. Zostało już przyjęte i jest w trakcie realizacji, że ośrodkami spółdzielczości wiejskiej w gminie powinna być uniwersalna spółdzielnia gminna. Świadomość, że tak być powinno, docierała do ogółu z wielkimi trudnościami, napotykała na wiele opórów i straciłoby w tej sprawie dużo czasu, nawet za dużo czasu. Ale to się już stało i nie odstanie i dobrze jest przynajmniej, że połąg w tej sprawie został ustalony.

Nie panuje natomiast jeszcze jednolite przekonanie, co do tego, jak powinna być zorganizowana praca spółdzielni wiejskich w powiatach. Może się komuś wydawać, że nie trzeba żadnej organizacji powiatowej; że można na każdą gminę w Polsce kierować z Warszawy, ale doświadczenie organizacyjne powiada, że gminami z Warszawy bezpośrednio kierować nie można, że po to jest m. in. podział na powiaty, po to państwo stworzyło np. instytucję starostów, żeby mieć między Warszawą, między centrum, a gminą ogniw pośrednie, którym jest powiat. Zdaje mi się, że można łatwo przyjść do przekonania, że skoro mamy organizację spółdzielczości wiejskiej w gminie w postaci uniwersalnej spółdzielni, to musi być odpowiednik tej organizacji w powiecie. Jasną jest rzeczą, że ktoś musi kierować spółdzielniami gminnymi, planem ich pracy, sprawdzać, jak ten plan one wykonują, czyli jest potrzebny powiatowy związek spółdzielni gminnych (oklaski).

## Powiatowe Związki Spółdzielni Gminnych

Co ten powiatowy związek ma robić? Oczywiście, musi organizować i planować pracę spółdzielni. Powstaje jednak zagadnienie czy on ma prowadzić transakcje handlowe? Rozbijmy to zagadnienie na dwie grupy towarów. Po pierwsze: czy ma prowadzić transakcje handlowe maszynami rolniczymi, nawozami, materiałami budowlanymi, cementem itp? Jasna rzecz, że musi takie transakcje prowadzić. Jeżeli ma rozwijać produkcję wsi, jeżeli ma racjonalizować rolnictwo, to musi i powinien mieć bezpośredni i realny wpływ na to, żeby elementy tej racjonalizacji, maszyny, nawozy itp. wyprodukowane przez przemysł państwowy, rozchodziły się w powiecie. Inaczej będzie operował papierkami, a samymi papierkami jeszcze nic się nie działo.

Po drugie, czy ma on prowadzić transakcje handlowe takimi artykułami, jak cukier, jak tekstylia itp. artykułami spożywczymi, przemysłowymi, konsumpcyjnymi? Trzeba wziąć pod uwagę, że te artykuły stanowią znaczną część obrotu towarowego wsi i że w naszej praktyce gospodarczej mamy transakcje związane i będziemy je rozwijać. Jakże można od tego związku żądać, aby organizował zakupy i kupował artykuły rolne, a nie miał realnego wpływu na sprzedaż artykułów przemysłowych? Jak można namawiać chłopów do wstępowania do spółdzielni, jeżeli poważna część obrotów towarowych — artykuły konsumpcyjne nie będą realnie kontrolowane przez jego organizację spółdzielczą. Związek powiatowy powinien organizować spółdzielnie gminne, powinien nimi kierować, powinien je planować, powinien handlowo załatwiać sprawę zaopatrzenia w maszyny rolnicze, w nawozy sztuczne, w materiały budowlane — i powinien realnie wpływać na sprzedaż artykułów konsumpcyjnych.

Nie znaczy to oczywiście, że artykuły zawsze powinny iść przez powiat, jeżeli tylko można, powinny one iść bezpośrednio „transzytem” do gminy. Ale nadzór nad tym „transzytem” należy do Związku Powiatowego.

Przeziwko temu wysuwane są rozmaite obiekcje np. że nie można łączyć działalności planowej z działalnością handlową, że jak się łączy działalność planową z działalnością handlową, to można się „zahandlować”. Nasuwa się jednak pytanie: „dlaczego w centrum można łączyć działalność planową i handlową bez obawy „zahandlowania”?

Jest drugi argument: gmina może handlować, mówi się, centrala może handlować, ale powiat — nie. To jest przecież mistyka. Przecież nie ma żadnego argumentu, któryby powiadał, dlaczego gmina może, dlaczego centrala może, a dlaczego powiat nie może.

I wreszcie trzeci argument: kadry nie ma, ludzi nie ma, uczciwych ludzi nie ma itp. To jest częściowa prawda. No, ale mnie się wydaje, że trzeba chłopów umożliwić uczenie się handlu. On nieźle handluje indywidualnie swoimi artykułami (oklaski) niechże spróbuje wysunąć dla handlu spółdzielczego swoje kadry. Przecież jest wiele milionów gospodarstw

chłopskich i jeszcze więcej milionów ludzi. Niech chłop wysunie swoich ludzi. Nie ulega wątpliwości, że chłop wysunie

## Centrala Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej

**DRUGI POSTULAT**, to jest zagadnienie organizacji spółdzielczości w centrum, przede wszystkim spółdzielczości wiejskiej.

Doświadczenie wykazało, że centralna, wszechobejmująca spółdzielcza organizacja, która grupuje wszystko, nie może spełniać swego zadania. Doświadczenie wykazało, że jest celowym, ażeby powstały centrale spółdzielni, według typów spółdzielni. Doświadczenie wykazało, że celowym jest mieć np. centralne spółdzielni pracy wytwórczej, chałupniczej, czy rzemieślniczej, że celowym jest mieć centrale spółdzielni spożywców — miejskich i że celowym jest mieć, koniecznym jest mieć centrale spółdzielni samopomocy chłopskiej, centrale spółdzielni rolniczych (oklaski).

Taka centrala musi mieć swój plan organi-

zacyjny, musi mieć swoją własną organizację, swoją radę nadzorczą, musi mieć swój zarząd, musi mieć swoją własną rewizję i lustrację, musi mieć swoje własne prawo w zakresie przyznawania uprawnień celowości.

Rzecz jasna, że oprócz central według typów spółdzielczości, powinien także istnieć Centralny Związek Spółdzielczy. Powinien on reprezentować całą spółdzielczość, powinien szkolić kadry, powinien koordynować pracę central spółdzielczych, powinien realizować rewizję central, powinien mieć nawet prawo superrewizji tam, gdzie tego zachodzi potrzeba. Ale punkt ciężkości i sytuacja do tego dojrzała, musi być położona na samodzielny pion organizacyjny, na samodzielne centrale spółdzielni według ich typów.

## Stworzyć państwowo-społdzielcze organizacje

**I TRZECI POSTULAT**, to jest postulat, który ja bym nazwał postulatem państwowo-społdzielczych organizacji. Weźmy zagadnienie zboża. Była wspania dyskusja, czy państwo powinno się wtrącać do tej sprawy. Czy powinno kupować zboże czy też nie powinno kupować zboża. Dyskusja już dziś jest nieaktualna — dyskusję rozstrzygnęło życie:

To że państwo wtrąciło się do zagadnienia kupowania zboża, m. in. dało taki rezultat, że państwo dziś posiada bardzo poważne rezerwy zbożowe. Udział państwa w zakupach zboża był pożądany i konieczny i doświadczenie to wykazało.

Ale, czy ma sens, żeby państwo miało swój aparat, spółdzielczość miała swój odrębny aparat hurtowy w zakresie skupu zboża? Czy ma sens, żeby dyspozycja młynami, magazynami, obrotami była w wielu rękach? Mnie się wydaje, że nadszedł czas, żeby stworzyć państwowo-społdzielcze zakłady zbożowe, które w jednym ręku połączą całość dyspozycji

zbożem: kupno, przemiał, magazyny, dystrybucje.

Oczywiście że w tych państwowo-społdzielczych zakładach zbożowych musi być zagwarantowany udział spółdzielczości i możliwość jej wpływania na całość biegu spraw.

Wydaje się, że tak samo zagadnienie stoi w sprawie sprzedaży artykułów tekstylnych. Czy ma sens, żeby istniały dwa aparaty — jeden państwowy, a drugi spółdzielczy? Czy ma sens, aby istniały dwa składy, żeby istniała podwójna obsada na każdy rejon? Czy nie czas połączyć te dwa aparaty? Stworzyć państwowo-społdzielczą centralę włókienniczą, żeby ci ludzie pracowali razem, pod jednym kierownictwem i żeby w tej państwowo-społdzielczej centrali włókienniczej spółdzielczość miała zagwarantowane wszystkie prawa?

Weźmy także zagadnienie, jak zagadnienie handlu zagranicznego. Zaczyna się nasz słaby jeszcze eksport rolny. Eksport jest jeszcze bardzo słaby, ale już jest walka koło tego eksportu. Spółdzielczość chce eksportować.

Ten podział na dwa sektory ma sens w kraju, ale na zagranicę już nie ma sensu.

Czy nie jest celowym, żeby tych ludzi, tych fachowców, a my mamy nie dużo tych fachowców, połączyć w jedną organizację i stworzyć państwowo-społdzielczą organizację handlu zagranicznego, w której prawa spółdzielczości będą w całości zagwarantowane.

## Musimy dokonać przełomu w spółdzielczości

Mnie się zdaje, że sprawa tych trzech postulatów: Powiatowego Związku Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, samodzielnych central spółdzielczych według typów central państwowych — spółdzielczych organizacji skupu i zbytu — że ta sprawa dojrzała w całej pełni.

Oczywiście, to wymaga radykalnych zmian w obecnej strukturze spółdzielczości, no, ale my się nie boimy radykalnych zmian — my jesteśmy ludźmi radykalnych zmian. Musimy w każdym razie zrobić jedną rzecz, musimy dokonać przełomu w spółdzielczości (oklaski).

Dotąd była inna organizacja spółdzielczości. Może być, że ta organizacja przez pewien czas była dobra i miała sens, ale się już przeżyła. Czujemy to wszyscy, że się przeżyła, a obrona przeżytków nie ma u nas żadnych szans powodzenia (oklaski).

My jesteśmy młodym krajem, który zmienia swoją organizację, który uczy się życia, który nie trzyma się kosztujących form i który nie znosi przeżytków.

Ten przełom w spółdzielczości będzie dokonywany, będzie dokonywany wysiłkiem wspólnym wszystkich spółdzielców i wszystkich działaczy spółdzielczych, bez względu na ich przynależność polityczną. Jeżeli są jakieś różnice, to z mniejszym, czy większym trudem, ale te różnice dadzą się pokonać. Przełom w organizacji spółdzielczości wiejskiej będzie punktem wyjścia do rozpoczęcia naprawdę wielkiej i naprawdę skutecznej walki o podniesienie wielkości zbiorów. (huczne oklaski).

# Zwiekszamy kadry fachowców budowy maszyn

## Gimnazjum przemysłowe przy „Wi-Fa-Mie”

40 młodych Jugosłowian kształcą się w tej uczelni

Widzewska Fabryka Maszyn Włókienniczych w Łodzi celem zaradzenia brakowi fachowców w przemyśle budowy maszyn włókienniczych zorganizowała przed trzema miesiącami kursy przysposobienia zawodowego, w których udział brało kilkudziesięciu robotników niewykwalifikowanych, zatrudnionych dotychczas przy pracach podwózkowych i pomocniczych w „Wi-Fa-Mie”. Pierwszy ten kurs został zakończony w ubiegłą sobotę dnia 15 bm. 29-ciu słuchaczy tych kursów zdało trudny egzamin praktyczny i teoretyczny i dnia 15 bm. odbyło się na terenie fabryki uroczyste wręczenie świadectw oraz nagród prymusom kursu.

Pierwszą nagrodę w postaci pomiarowych przyrządów technicznych otrzymał kursant ob. Jóźwiak, do niedawna robotnik podwózkowy w fabryce.

Wszystcy absolwenci kursów od poniedziałku, dnia 17 bm. przystąpili do pracy w wydziałach mechanicznych i odlewniczych „Wi-Fa-

My”. W ten celowy sposób fabryka powiększyła ilość swych fachowców, którzy w 85 proc. rekrutują się z dokształconych na terenie fabryki, do niedawna niewykwalifikowanych robotników.

Dyrekcji fabryki i kierownictwu kursów, dzięki którym zorganizowany został z pomysłem wynikiem kurs przysposobienia zawodowego, Zjedn. Przem. Budowy Maszyn Włók. powierzyło zorganizowanie gimnazjum przemysłowego, centralnego dla przemysłu budowy maszyn włókienniczych. W niedzielę, dnia 16 bm. odbyło się uroczyste otwarcie szkoły, na którym prócz 150 uczniów z kraju obecnych było 40-tu młodych obywateli Jugosłowiańskich.

Młodzi Jugosłowianie, którzy przed kilkoma miesiącami przyjechali do Polski, zamieszkali w Zgierzu, gdzie uczyli się języka polskiego.

Dziś po kilkumiesięcznym kursie Jugosłowianie poznali na tyle polski język, że będą

mogli uczyć się w szkole przemysłowej przy „Wi-Fa-Mie” pięknego zawodu budowy maszyn włókienniczych.

Pierwsze zetknięcie się uczniów Polaków z kolegami z Jugosławii, które miało miejsce w dn. 16 bm. na terenie fabryki nosiło niezwykle serdeczny charakter.

Z „prywatnych” wypowiedzi uczniów polskich i jugosłowiańskich wynika, że już od pierwszych dni nauki obydwie strony przystąpiły do koleżeńskich „wyszcigu nauki”. Trzeba podkreślić, że atmosfera „Wi-Fa-Mie” wśród robotników której od miesięcy trwa współzawodnicтво pracy, szczególnie sprzyja temu godnemu uznaniu zamierzeniu.

(Dz)

# Popularyzacja literatury na terenie m. Łodzi

## Cykl wieczorów autorskich

W ramach popularyzowania literatury Zarząd Miejski w Łodzi, Wydział Kultury i Sztuki urządził w Miejskiej Galerii Sztuk Plastycznych w Parku Sienkiewicza cykl wieczorów:

Poniedziałek 24 listopada, Ryszard Matuszewski — odczyt p.t. „Zadanie dzisiejszej literatury”.

Poniedziałek 1 grudnia, Jarosław Iwaszkiewicz — Wieczór autorski (oryg. wspólnie z „Nowinami Liter.”)

Poniedziałek 8 grudnia, Leon Pasternak — Wieczór autorski.

Poniedziałek 15 grudnia, Adam Ostoja, Marian Piechał — Wieczór autorski.

Poniedziałek 22 grudnia, Włodzimierz Słobodnik — Wieczór autorski.

Poniedziałek 29 grudnia, Zofia Petersowa, Grzegorz Timofiejew — Wieczór autorski.

Początek o godz. 19-ej. Wejście bezpłatne.

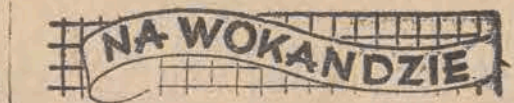
# Najpopularniejsze są szkoły energetyczne

## Masowy napływ kandydatów

W bieżącym roku szkoły energetyczne cieszą się tak wielkim powodzeniem, że mimo całej rozbudowy, nie mogą przyjąć zgłaszających się do nauki. Najbardziej wyraziście przykład dał ośrodek szkolenia energetycznego w Nysie, gdzie na 300 wolnych miejsc wpłynęło 1.200 wniosków o przyjęcie.

Aby młodzież, chcąc się kształcić w tej gałęzi przemysłu, mogła na przyszłość pomieścić

się w uczelniach, Przemysł Energetyczny inwestuje wciąż ogromne sumy na swoje szkolnictwo. I tak 100 milionów złotych z ogólnych kwot inwestycyjnych energetyki, wynoszących 4 miliardy, pochłonęło dotychczas szkolnictwo zawodowe tego przemysłu. Sumy te pozwoliły na remont, budowę i całkowite wyposażenie nowych pomieszczeń w niezbędny sprzęt techniczny i pomoce naukowe dla szkół energetycznych i burs przy nich.



# Amator cudzej benzyny ukarany

Przed Okręgowym Sądem Karnym odpowiadał Władysław Rokita, kierownik Działu Gospodarczego Okręgowego Zarządu Kin Przedsiębiorstwa Państwowego „Film Polski”.

Według aktu oskarżenia, sporządzonego po wynikach kontroli w Okr. Zarządzie Kin, Rokita nie zaksięgował 3072 litry benzyny i przywłaszczył je sobie. Podrobił on 7 rozkazów wyjazdu i kwity rozchodowe, wypełniając je zmyślnymi ilościami benzyny i załączając do akt Działu Gospodarczego Okręgowego Zarządu Kin. W ten sposób usiłował on pokryć brak benzyny po zniszczeniu autentycznych kwitów i załączników.

Rokita zeznawał z wolnej stopy, został bowiem zwolniony z więzienia za kaucją. Tużmacył się wykrętnie i nie przyznawał się do winy. Tymczasem zeznania świadków potwierdziły fakt nadużyć, popełnionych przez tego nieuczciwego pracownika „Filmu Polskiego”.

Sąd w komplecie trzyosobowym, pod przewodnictwem sędziego Białoskórskiego, skazał Rokitę na 3 lata więzienia, pozbawienie praw publicznych i honorowych na lat 5 i grzywnę w wysokości 50 tysięcy złotych. Został on natychmiast aresztowany na sali sądowej.

Oskarż. prokurator: Griebel.

## Kronika Piotrkowa

## Masowe wiece chłopskie

Redakcja i Administracja  
"GŁOSU PIOTRKOWSKIEGO"  
Piotrków-Tryb. — ul. Legionów 16, I. p.  
telefon 13-97

Administracja czynna od godz. 8 —  
16-ej bez przerwy obiadowej, w soboty  
od godz. 8 — 13-ej.

Redaktor przyjmuje codziennie od  
godz. 15 — 16-ej.

Konto czekowe redakcji „Głosu Piotrkowskiego” w Komunalnej Kasie Oszczędności w Piotrkowie nr. 425.

## Komu wieszczę

Piątek, 21 listopada 1947 r.  
Wiś: Ofiarowanie N.M.P.

## Ważniejsze telefony

10-49 Urząd Bezpieczeństwa Publiczn.  
13-14 Powiatowa Komenda M. O.  
10-41 Miejski Komisariat M. O.  
10-72 Straż pożarna  
11-13 Ubezpieczalnia Społeczna  
10-70 Szpital Św. Trójcy

Pogotowie lekarskie: nocne telefony:  
11-13 od 21 — 7 rano. W niedzielę i święta dyżur dzienny w szpitalu Św. Trójcy.

Wojewódzki Zarząd Stronnictwa Ludowego i Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Robotniczej w Łodzi zawiadamiają, że w niedzielę dnia 23 listopada br. odbędą się na terenie województwa łódzkiego wiece w następujących miejscowościach:

Pow. Kutno: 1. Zychlin; 2. Sujki; 3. Krośnice.  
Pow. Sieradz: 1. Brzeźno; 2. Złoczew; 3. Charlupia Mała; 4. Wróblew.  
Pow. Skierniewice: 1. Głuchów; 2. Skierniewka; 3. Słupia.  
Pow. Piotrków: 1. Łęka; 2. Belcha-

tówek; 3. Kluków; 4. Moszczenica;  
Pow. Wieluń: 1. Ostrówek; 2. Praszki; 3. Galewice; 4. Nierzyca;

Pow. Łódź: 1. Beldów; 2. Wiskitno; 3. Babice; 4. Czarnocin;

Pow. Rawa Maz.: Zelechlin; 2. Grotatowice; 3. Lubochnia; 4. Rzeczyca

Pow. Radomsko: 1. Kłomnica; 2. Koniecpol; 3. Wielgominy; 4. Brzeźnica; 5. Pajęczno;

Pow. Łęczyca: 1. Parzęcew; 2. Tum; 3. Gostków; 4. Witonia;

Pow. Łowicz: 1. Lyszkowice; 2. Bąków; 3. Kierozia; 4. Nieborów;

Pow. Opoczno: 1. Klonów; 2. Machory; 3. Kuniecki; 4. Niewierzyn; 5. Stuzianna;

Pow. Łask: 1. Żelów; 2. Górka Pabianicka; 3. Wodzierady; 4. Wygiełzów;

Pow. Brzeziny: 1. Będków; 2. Ciosny; 3. Jeżów;

Pow. Końskie: 1. Skorzyce; 2. Skotniki; 3. Czeremo; 4. Góry Mokre.

Wojewódzki Zarząd Stronnictwa Ludowego w Łodzi.

Wojewódzki Komitet  
Polskiej Partii Robotniczej  
w Łodzi.

## Głosu Czytelników

## Na Słowackiego grzęzną pojazdy

Przy ul. Słowackiego w pobliżu mylna parowego znajduje się kilkunastometrowy niezabrukowany pas jezdni. W swoim czasie zakładano w tym miejscu kabel elektryczny. Miejsce to po zasypaniu tylko ziemią pozostawiono niezabezpieczone i bez odpowiednich znaków ostrzegawczych.

W miejscu tym wydarzyło się już kilka wypadków ugrzęźnięcia furmanek, platform i samochodów ciężarowych. Niedawno nawet musiano wzywać Straż

Pożarną, aby wyciągnęła samochód ciężarowy, który zarył się w piasku. Straż pracowała przy tym kilka godzin zanim samochód zdołano uruchomić.

Niedbalstwo przedsiębiorstwa, które po dokonanej pracy nie postarało się o doprowadzenie nawierzchni ulicy do normalnego stanu, powinno być jaknajszybciej naprawione. Dalsze pozostawienie niezabrukowanego odcinka naraża przejeżdżających na niebezpieczeństwo. J. K.

## Piotrkowska Manufaktura zostanie uruchomiona

## Prace przygotowawcze rozpoczną się w krótkim czasie

Jak się dowiadujemy z Zarządu Miejskiego, w najbliższym czasie mają rozpocząć się prace przygotowawcze nad uruchomieniem zakładów włókienniczych w Piotrkowie w byłej Piotrkowskiej Manufakturze na Bugaju.

Prezydent miasta Piotrkowa otrzymał w tych dniach list od Dyrekcji Przemysłu Bawełnianego, w którym Dyrekcja zwraca się z prośbą do Zarządu Miejskiego o przekazanie budynków byłej Piotrkowskiej Manufaktury w celu uruchomienia tam zakładów włókienniczych.

Sprawa uruchomienia tych zakładów od dłuższego czasu była troską zarówno Miejskiej Rady Narodowej, Zarządu Miasta, Powiatowej Rady Związków Zawodowych i Starostwa. Wiadomo bowiem jak doniosłe znaczenie dla naszego miasta będzie miało uruchomienie fabryki, która przed wojną zatrudniała około 2 tysięcy robotników. Z chwilą jej uruchomienia nie tylko, że problem zatrudnienia, dość ciężki w Piotrkowie, znajdzie rozwiązanie, lecz odczuwać się będzie nawet brak rąk do pracy.

Maszyne do tej fabryki już zostały przydzielone, mimo, że ubiegały się o nie zakłady w Pabianicach i Ozorkowie.

Zakłady drzewne jak również fabryka przetworów owocowych „Społem”, które znalazły tymczasowe pomieszczenie w zabudowaniach byłej Piotrkowskiej Manufaktury otrzymają inne budynki, bowiem w Piotrkowie mimo głodu mieszkaniowego lokale przemysłowe

nie wszystkie są jeszcze wykorzystane. Tak więc przeniesienie tych dotychczasowych lokatorów Manufaktury nie będzie stanowiło trudności.

Władze miejskie będą czynić wszyst-

ko co jest w ich mocy, aby przyspieszyć uruchomienie zakładów włókienniczych, które bezsprzecznie będą mieć wielki wpływ na życie i dalszy rozwój gospodarczy naszego miasta.

## Ze sportu

W ubiegłą niedzielę zostały rozegrane w Tomaszowie Maz. zawody piłkarskie o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego między miejscowym TUR-em a piotrkowską „Concordią”, zakończone niezaskazanym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 2:0 (0:0). Do uzyskania zwycięstwa przez drużynę TUR-u przyczynił się sędzia ob. Rymkowski z Tomaszowa, który sędziował za zgodą obu drużyn, gdyż wyznaczony oficjalny sędzia ob. Winiarski z Łodzi nie stawiał się. Arbiter Rymkowski nie znający do brze przepisów gry w piłkę nożną, sędziował stronniczo na korzyść TUR-u, nie potrafił utrzymać w karchach ostro i brutalnie grających gospodarzy, którzy obawiając się przegranej meczu zastosowali grę na „kopanie” graczy „Concordii”, wskutek czego silne kon-

tuzje odnieśli czterej zawodnicy: Kapuściński, Gudemajer, Owczarek i Stermer, którym musiano po zawodach zrobić opatrunki. Drużyna „Concordii” miała wyraźną przewagę, przynajmniej silnie zespół TUR-u i gdyby sędziował arbiter z Łodzi zapewne mecz wygrałaby. Publiczność tomaszowska wio go odnosiła się do graczy TUR-u za ich brutalną grę, natomiast żywo dopingowała graczy „Concordii” i oklaskiwała ich piękną grę. Mecz był burzliwy, gdyż własna publiczność tomaszowska chciała pobić usuniętego przy końcu zawodów gracza TUR-u za brutalną grę. Po zawodach zarząd klubu „Concordia” złożył protest do W. G. i D. Ł. O. Z. P. N., gdyż zawody odbywały się w anormalnych warunkach i powinny być powtórzone. M. A.

## Na sali sądowej

Jan Olezyk, mieszkaniec Rozpry, powiatu piotrkowskiego, był amatorem podróży „na gapę” i kiedy na stacji kolejowej w Piotrkowie wszedł do pociągu bez biletu, został zatrzymany przez Straż Kolejową. Zamiary jego podróży bezpłatnej zostały udaremnio-

ne, a sprawa przekazana Sądowi Grodzkiemu w Piotrkowie, który w wyniku rozprawy skazał Jana Olezyka na jeden tysiąc złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na pięć dni aresztu, sto złotych opłaty sądowej i koszty postępowania w sprawie.

## KOMUNIKAT

W niedzielę dnia 23 listopada br. o godzinie 10 przed południem w świetlicy Komitetu Wojewódzkiego PPR w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 55 odbędzie się konferencja aktywów leśnego PPR Dyrekcji Lasów Państwowych Okręgu Łódzkiego z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie; 2) Sprawozdania z pracy kół terenowych; 3) Referat polityczny: „O sytuacji międzynarodowej”; 4) Referat gospodarzy: „Leśnictwo w planie 3 letnim”; 5) Referat organizacyjny; 6) Dyskusja; 7) Wolne wnioski.

Komitet Wojewódzki PPP  
w Łodzi.

## Kronika teatralna

Teatr Miejski w Cieszynie wystawił komedię Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej” w reżyserii Stanisława Dębicza.

Teatr Miejski w Bydgoszczy przygotowuje premierę komedii Cwojdzńskiego p. t. „Temperamenty” w reżyserii Gustawy Błońskiej.

\*\*\*

Stary Teatr w Krakowie gra nową sztukę J. Zawieyskiego „Ocalenie Jakuba”, wystawioną w reżyserii R. Zawistowskiego z M. Bednarską, M. Kościakowską i T. Białoszczyńskim w rolach głównych.

## CZYTAJCIE

„Głos Piotrkowski”

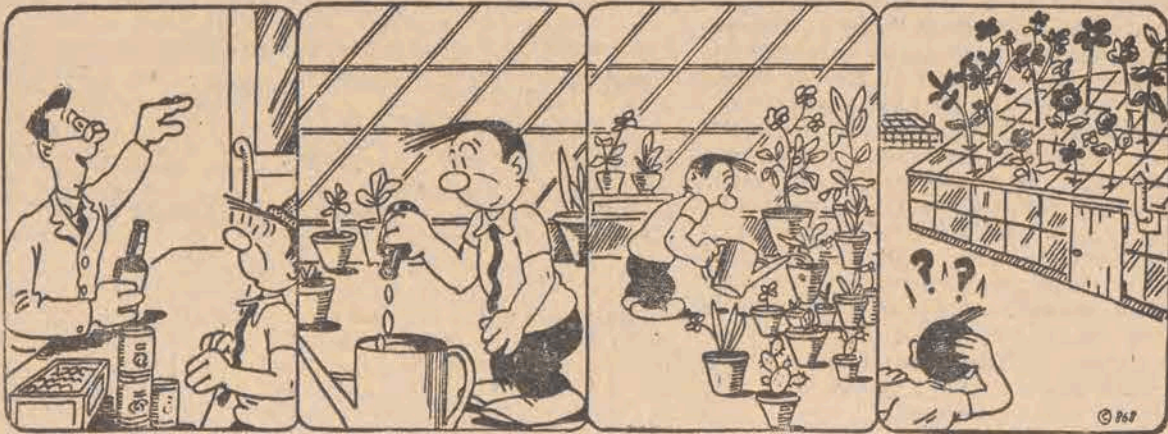
## Uwaga, emeryci!

Wszyscy emeryci pobierający zaopatrzenie emerytalne z Państwowego Zakładu Emerytalnego otrzymają nowe legitymacje uprawniające do przejazdów państwowymi środkami komunikacyjnymi od 1. I. 1948 z ważnością 5-cio letnią.

Celem otrzymania legitymacji emeryci państwowi, cywilni i wojskowi winni zgłosić się do Związku Emerytów Aleja 3-go Maja 21 w godzinach od 15 — 18-tej, wraz z nowymi fotografiami w kopercie oraz wpłacić złotych 50 w nieprzekraczalnym terminie do 1-go grudnia 1947 roku.

Przygody  
Jasia  
Wiercipięty

D-018782



Kwiaty  
urosną tak

Wypróbujemy  
ten sztuczny nawóz

Zobaczymy  
jak będzie rosło!

Ojoj!

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi, Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86, Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31. Biuro Ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII-1505 Zakł. Graf. RSW „Prasa” Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

ENY OGŁOSZENI: w tekście (strona — 4 spałty) od 1 mm do 100 mm zł. 145 za 1 mm, od 101 — 200 mm zł. 170, powyżej 201 mm zł. 210. Za tekstem (strona — 8 spałty) od 1 do 100 mm zł. 55 za 1 mm, od 101 — 200 mm zł. 55, powyżej 200 mm zł. 80.— Nekrologi (strona — 4 spałty) od 1 mm do 50 mm zł. 30 za 1 mm, od 51 — 100 mm zł. 40, od 101 — 150 mm zł. 60, powyżej 150 mm zł. 85. Ogłoszenia drobne (za 1 słowo) osobiste i póż. rodzin zł. 20, handlowe zł. 25, zguby zł. 20 roszeń, pracy zł. 10. W niedzielę i święta wszystkie ogłoszenia o 30 proc. drożej. Zastrzeżenie miejsca w tekście o 100 proc. drożej. Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej. Ogłoszenia wymiarowe wśród drobnych do 50 mm przez 1 spałkę o 50 proc. drożej, ponad 50 mm i 2-spałkowe o 100 proc. drożej. Rabatów w żadnej formie się nie udziela. Nie przyjmuje się odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

**DZIEŃ ŁÓDZI**

## AKADEMIA

W dniu 23 bm. o godz. 11 w sali kina „Bałtyk” przy ul. Narutowicza 20, odbędzie się Akademia z okazji Miesiąca Wymiany Kulturalnej Polsko-Radzieckiej, na którą złożą się przemówienia oraz bogata część artystyczna z udziałem 200-osobowego zespołu recytatorskiego i grupy tanecznej młodzieży Ośrodka Szkolenia Zawodowego Fabryki Przemysłu Metalowego w Łodzi.

## APEL

Zarząd Sekcji Zbiórek Ulicznych przy M. K. P. Z. zwraca się z apelem do Instytucji, które deklarowały obsadę punktów zbiórki ulicznej, aby w dniu 23 bm. wydelegowały ludzi na wyznaczone strażnice Straży Pożarnej.

## Z POLSKIEJ YMCA

Kursy rytmiki i plastyki Polskiej YMCA, Wydział Wychowania Fizycznego podaje do wiadomości, że w dniu 1-ym grudnia rozpoczyna działalność sekcja rytmiki i plastyki pod kierownictwem ob. Michałowskiej.

Informacje i zapisy w sekretariacie Polskiej YMCA (ul. Moniuszki 4a).

## POKAZ MODY RZEMIOSŁA ŁÓDZKIEGO

W dniu 23 listopada br. o godz. 17.30, w sali YMCA (wejście od ul. Traugutta 3) odbędzie się Pokaz Mody Rzemiosła Łódzkiego, w którym weźmie udział 37 zakładów rzemieślniczych z terenu Łodzi, odznaczających się najwyższym poziomem produkcji.

Program imprezy zostanie urozmaicony występami artystycznymi ob. ob. Zofii Sykułskiej i Wacława Brzezińskiego — piosenki i Franciszki Leszczyńskiej — fortepian. Konferansjerką poprowadzi ob. Igor Sikirycki.

Przedprzedaż biletów w kasie Izby Rzemieślniczej, ul. Moniuszki 8.

Dochód z imprezy przeznaczony na organizację wczasów pracowniczych.

DZIS GRA W ŁÓDZI FENOMENALNA  
PIANISTKA FRANCUSKA

W ostatniej chwili przypominamy, że dzisiaj o godzinie 20-iej, w sali kina „Bałtyk” (Narutowicza 20), odbędzie się jedyny koncert światowej sławy pianistki francuskiej, laureatki konkursu Chopinowskiego Monique de la Bruchollerie. Reszta biletów do nabycia w kasie kina „Bałtyk” od godziny 10—13-iej i od 17.30 do rozpoczęcia koncertu.

**W Związku  
Zawodowych**

## DO KIEROWNIKÓW ŚWIETLIC

Zw. Zaw. Rob. i Prac. Przem. Włókienniczego Oddział I, Wydział Kult.-Oświatowy podaje do wiadomości, iż od dnia 25 do 27 listopada br. odbędzie się w Wojew. Szkole Zw. Zawodowych przy ul. Zeromskiego 74-76, 3-dniowe seminarium kierowników świetlic.

Na seminarium winni stawić się wszyscy ci kierownicy świetlic, którzy nie brali udziału w październiku br.

W programie przewiduje się wykłady i zajęcia praktyczne. Ze względu na ważność zagadnień obecność obowiązkowa.

## ODCZYT

W piątek w dniu 21 listopada 1947 r. o godzinie 19-tej w sali Sądu Najwyższego przy ul. Piotrkowskiej 151, staraniem Zrzeszenia Prawników-Demokratów odbędzie się zebranie, na którym prezes Sądu Najwyższego, dr Stanisław Emil Rappaport wygłosi odczyt pt. „Duży mały zbrodniarz wojenny”.

**Kto pierwszy?**

15 listopada we współzawodnictwie międzyfabrycznym w przemyśle bawelnianym pierwsze miejsce zajęły PZPB w Ozorkowie. Na drugim miejscu uplasowały się PZPB Nr 16.

**Przemysł wełniany  
walczy o pierwszeństwo**

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortowych w PZPW Nr 36 najlepsze rezultaty osiągnęli: Henryk Bomba (173,8 proc.), Wacław Ebel (152,3 proc.), Franciszek Ziętarski (152,3 proc.), Jan Dudek (150 proc.) i Stanisław Maliszewski (145,2 proc.).

W PZPW Nr 35 pierwsze miejsca zajęli: Zakrzewski Jan (170 proc.), Jan Drewnowicz (164,8 proc.) i Józef Kowalski (145,8 proc.).

W PZPW Nr 2 wyróżnili się: Franciszek Płarski (153,8 proc.), Jerzy Cieślak (144,2 proc.) i Stefan Andrzejczak (140,3 proc.), a w PZPW Nr 3: Józef Mazur (155,4 proc.), Stefan Retelewski (148,9 proc.) i Józef Kowalski (145,8 proc.).

**Co nowego w ZWM**

**UWAGA ZWM-owcy, UCZNIOWIE KL. II LIC. CZŁONKOWIE BRYGADY TRAKTOROWEJ**  
W sobotę, dn. 22 listopada b. r. o godz. 20 w lokalu Zarządu Miejskiego ZWM — Plac Zwycięstwa 13 odbędzie się zebranie członków Brygady.

Obecność wszystkich obowiązkowa!  
Komendant Brygady

**Ze sportu****Co mówili Czesi i co pisze ich prasa  
o meczu Polska—Czechosłowacja w Pradze**

Większość naszych Czytelników z pewnością przełknęła już gorzką pigułkę, spreparowaną im w Pradze przez sędziów punktowych meczu Polska—Czechosłowacja. Ale nie-smak może jeszcze pozostać. Aby go usunąć — przytaczamy głosy opinii czechkiej na temat naszej wysokiej „porażki”.

**ZWYCIĘSTWO, KTÓRE NIE PRZYNOŚI NAM  
RADOŚCI...**

W identyczny niemal sposób, jak my po meczu warszawskim, pisze obecnie na temat spotkania praskiego „Rude Pravo” — największy dziennik czechki.

„Nieoczekiwane zwycięstwo Netuki i Majdlocha”. „Walka Szymury z Netuką — najład-

niejszą z całego spotkania” — krzyczą tytuły z kolumny sportowej.

W sprawozdaniu z meczu czytamy: „Zwycięstwo nasze w stosunku 12:4 nie odzwierciedla stosunku sił i krzywdzi Polaków. Winę ponoszą po części Polacy, którzy zażądali wyeliminowania — remisów (!). Z Polaków najlepiej podobał się sprawozdawcy z meczu Szymura. Z Czechów, według niego, zawrócił Zachara, który walki z Bazarnikiem w żadnym wypadku nie wygrał (!).

Sprawozdawca czechki nie zgadza się również z przyznaniem zwycięstwa Chychle nad Koudelem.

„Sport” zamieszcza szereg wypowiedzi czechkich zawodników. Oto one:

**PETRINA ROZŻALONY NA SWYCH  
RODAKÓW**

— Walkę z Rademacherem wygrałem — twierdził po meczu Petrina. Mam jednak pretensje do praskiej publiczności, która nie wiadomo dlaczego sukces mój przywitała gwizdami. Walczyłem już niejednokrotnie w innych miastach CSR i poza granicami kraju, nigdzie mnie jednak coś podobnego nie spotkało...

**KOUDELA CZUŁ SIĘ TEŻ POKRZYWDZONY.**

Koudela narzeka i po walce na pech, jaki go prześladuje, jego zdaniem, w walkach z kolegami polskimi. Z Polakami walczył już 4 razy i 4 razy przegrał, chociaż — jak twierdzi — niedzielny mecz z Chychlą rozstrzygnął na swoją korzyść...

**TORMA NIE GRZESZY DELIKATNOŚCIĄ**  
Zarozumiały i niesympatyczny przez to Torma, nie oszczędził złośliwej krytyki Szymankiewiczowi.

— Szymankiewicz był najsłabszym przeciwnikiem, jakiego spotkałem w spotkaniach między państwowych — mówi. — Jest on bardzo słaby technicznie, ale wytrzymał ponad podziw. Jedynie dlatego nie wygrałem przez k.o.

**NAJLEPSZY BYŁ ANTKIEWICZ**  
Na zakończenie przytaczamy opinię kapitana PZB, p. Derdy. Uważa on, że skład wystawiony przeciwko Czechom był najsilniejszy, na jaki nas w danej chwili było stać. Sędzia węgierski był, jego zdaniem, po prostu wszelkiej krytyki. Za najdotkliwiej pokrzywdzonego z Polaków p. Derda uważa Szymurę, za najlepszego — Antkiewicza.

**Dzisiaj walczą w Bratysławie**

Przebywając w Czechosłowacji nasi pięściarze rozegrają dzisiaj w Bratysławie drugie spotkanie jako Polska Południowa z reprezentacją Czechosłowacji Południowej.

Walczyć mają następujące pary:

**WAGA MUSZA:**  
Sowiński — Majdloch

**WAGA KOGUCIA:**  
Bazarnik — Nusley

**WAGA PIÓRKOWA:**  
Antkiewicz — Taubenek

**WAGA LEKKA:**  
Rademacher — Kostuzik

**WAGA PÓLSREDNIA:**  
Chychla — Blasek

**WAGA ŚREDNIA:**  
Nowara — Torma

**WAGA PÓLCIEŻKA:**  
Szymura — Netuka

**WAGA CIĘŻKA:**  
Klimecki — Rademacher

**Sport w szkole****Uczniowie XI Gimnazjum w ringu****W niedzielę zmierzą się ze Szkołą Przemysłu Poligraficznego**

Minęły już czasy, gdy za piłkę nożną, czy boks uczniowie szkół średnich wylatywali na bruk. Sport w szkołach średnich nie tylko, że nie znajduje się na indeksie, ale otaczany jest obecnie troskliwą opieką. Przykładem może posłużyć Koło Sportowe przy XI Państwowym Gimnazjum i Liceum w Łodzi.

Koło powyższe liczy następujące sekcje: gier sportowych, pływaką, lekkoatletyczną, tenisa stołowego oraz pięściarską. Ta ostatnia cieszy się największym wzięciem u chłopców.

Sekcja bokserska jest najliczniejsza. Spotkania pięściarskie Koła Sportowego przy XI Państwowym Gimnazjum i Liceum w Łodzi posiadają już swoją tradycję. Z Koła tego wyszli tacy obiecujący młodzieńcy, jak Bonikowski, występujący obecnie z powodzeniem w mistrzowskim zespole LKS-u, Grymin, startujący obecnie w barwach „Tęczy”, oraz Jurak. Opiekunem a zarazem trenerem Koła jest profesor Winiański.

W niedzielę będziemy mieli okazję ujrzeć a

drużyny uczniowskiej w ringu, podczas prawdziwego meczu ze Szkołą Średnią Przemysłu Poligraficznego. Ciekawe to spotkanie odbędzie się w sali „Tęczy” przy ulicy Piotrkowskiej 295 o godzinie 11-iej.

Drużyna XI Państwowego Gimnazjum i Liceum wystąpi w składzie następującym:

Waga musza — Maciąg  
Waga kogucia — Czyżewski  
Waga piórkowa — Gaziński M.  
Waga lekka — Gaziński B.  
Waga półśrednia — Jackiewicz  
Waga średnia — Świdzki  
Waga półciężka — Krakowski  
Waga ciężka — Dziegwa.

Pełnego składu sztubaków z pewnością pozazdrościłaby niejedna drużyna A-klasowa, z których większość cierpi na brak wag ciężkich.

**Z życia ŁKS-u****Motocykliści przechodzą  
na parkiet**

Sekcja Motorowa Łódzkiego Klubu Sportowego w sezonie minionym przejechała łącznie na 38 zespołowych wycieczkach, zjazdach, raidach — 160.202 km, co równa się czterokrotnemu obwodowi kuli ziemskiej po równiku.

1 miejsce z ilością 6.542 km zajął Włodzimierz Kościuk.

2-gie miejsce z ilością 5.385 km — Czesław Fijałkowski.

3-cie miejsce z ilością 4.646 km zajął Kazimierz Sumera.

4-te miejsce z ilością 4.605 km zajął Henryk Klimczak.

5-te miejsce z ilością 4.540 km — Wawrzyniec Olszewski.

Najmniejsza ilość uczestników w wycieczkach wyniosła 5 maszyn, największa zaś — 56 maszyn.

Zdobyto 3 puchary za najliczniejsze obstawienie zjazdów, 1 — za największą ilość zdobytych miejsc w raidzie, 1 — przechodni za największą ilość przejechanych kilometrów.

W dniu 22 listopada br. Sekcja zarząda zabawę taneczną pod nazwą Zakończenie Sezonu Motocyklowego w Sali Moniuszkowców przy ul. Ogrodowej 34, na którą zaprasza wszystkie bratnie Sekcje.

**Państwowa Fabryka Mebli**

Metalowych, Szpitalnych i Lekarskich w Łodzi ul. Targowa 9a

zatrudni natychmiast:

2-ch wykwalifikowanych **TECHNIKÓW** z praktyką,

5-ciu wykwalifikowanych **ŚLUSARZY** oraz

1-go wykwalifikowanego **STOLARZA**.

Warunki do omówienia na miejscu.

Oferty z życiorysem należy składać osobiście w Wydziale Personalnym fabryki.

11219

**Święto „ping-pongistów”  
z okazji 20-lecia Ł. O. Z. T. S.**

W nadchodzącą niedzielę, z okazji 20-lecia istnienia Łódzkiego Okręgu Związku Tenisa Stołowego zostanie odsłonięta tablica pamiątkowa, a po tej uroczystości odbędzie się międzynarodowy mecz ping-ponga Łódź — Kraków w ośrodku Robotniczego Stowarzyszenia Sportowego „Helenów”.

Reprezentacje wystąpią w składach następujących:

Kraków — mistrz Polski Blonder, Mamczarczyk, Zięba, Dobosz.

Łódź — Grzelczyk (mistrz Łodzi), Krzysik, Wiatrowski, Supel.

**CRACOVIA — ELEKTROWNIA**  
Dnia 22 bm., w sobotę, o godzinie 19-tej w sali KS „Oratorium” (ul. Wodna 35) odbędzie się zawody tenisa stołowego Cracovia — Elektrownia.

**Czy to ma być sport?  
Nam się wydaje, że to raczej.. cyrk**

Łatwe zwycięstwo Billy Foksa w ub tygodniu nad czołowym pięściarzem amerykańskim Jake Lamotta przez k. o. spowodowało, że w kołach pięściarskich USA zawrzało. Uważa się, iż walka ta była zgóry ukartowana. Po twierdza to jeszcze fakt, że zakłady stały początkowo 6:5 na korzyść typowanego na zwycięzcę Lamotty, a na krótko przed meczem zmieniły się znacznie na jego niekorzyść. Dziwnym także wydało się, że Lamotta, który stoczył dotychczas 79 walk, żadnej z nich nie przegrał przez k. o. uległ tym razem tak łatwo.

Podczas walki z Foxem także nie był ani razu na deskach, zataczał się jednak i sprawił wrażenie zamroczonego, co spowodowało interwencję sędziego ringowego w IV rundzie i odstawienie Lamotty do rogu, gdzie został wyliczony bez znaku protestu.

Te okoliczności nasunęły amerykańskiemu władcom pięściarskim podejrzenie, że Lamotta był poprostu przekupiony, wobec czego postanowiono przeprowadzić w tej sprawie dochodzenie.

**ZAMIAST PRZYBYWAĆ — TAKSÓWEK  
UBYWA**

Przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Czerwonej taksówka Nr 29, prowadzona przez Alfreda Bakulińskiego, ul. Śląska 36, uderzona została przez samochód, który wyjechał z ul. Czerwonej. Skutkiem tego taksówka wpadła na żelazny słup, rozbijając się. Szofer oraz pasażerka, Stanisława Gogolewska (ul. Krasickiego 5), doznały lekkich obrażeń. Sprawca wypadku zbiegł.

**ŚMIERĆ PRZY PRACY**

19 bm. w PZPB Nr 2 (d. Poznański) zachorowała przy pracy Maria Wróblewska, lat 42, zam. przy ul. Ogrodowej 31, która przed przybyciem lekarza zmarła. Przybyły po zgonie lekarz stwierdził śmierć na skutek udaru serca.

**ZNÓW RUSZYLI W ŚWIAT**

15 bm. wyszedł z domu rodziców przy ulicy Lutomierskiej 11 Zdzisław Badkiewicz, lat 11, niski, szczupły, twarz okrągła, włosy ciemnobłond, ubrany w zielony mundur, czapkę szkolną i dotychczas nie powrócił.

Wszyscy, którzy mogą udzielić informacji o chłopcu, proszeni są o zgłoszenie się do I-go Komisariatu M. O.

11 bm. z domu rodziców przy ul. Pogonowskiej 28, wyszedł Władysław Glich, lat 15, i nie powrócił. Rysopis: wysoki blondyn, oczy niebieskie, spodnie zielone w paski, buty juchtowe czarne, czapka i płaszcz uczniowski.

Wiadomości o tym chłopcu należy składać w 8 komisariacie.